

bez u-
miesięcznie
z dostawą do du...
Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW
Na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 4.20
Za granicą . . . zł. 8.—

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar- dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zastrzeżenie o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polska, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 13. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nac.: Dr. Roman Kordys.

ZIEMIAŃSTWO NA BEZDROŻU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa. 13 września. (G.) „Gazeta Poranna“ (Dwugroszówka), omawiając w dzisiejszym numerze końcowy ustęp rezolucji politycznej Zjazdu Ziemian, iż „nie wszystkie stronnictwa w Sejmie popierane przez ziemian w czasie ostatnich wyborów pod hasłem Ch. J. N. odpowiedziały ich oczekiwaniom. Wobec tego na przyszłość ziemianstwo popierać będzie tylko te stronnictwa, które konsekwentnie trwały w czasie obrad sejmowych przy swoim programie“.

Oświadczenie to powszechnie zrozumiane zostało, jako wypowiedzenie waliki ZLN, który stoi na powyższych zasadach. Natomiast Zjazd wzywa ogół Ziemian do poparcia tych stronnictw, które odważnie i stanowczo stoją na gruncie ich interesu kresowego. Zjazd ziemian wysuwa w swej rezolucji politycznej konieczność reformy ordynacji wyborczej i wzmocnienia władzy głowy państwa, ale w praktyce prowadzi do tego, że przewodnimi hasłami naszego życia politycznego stały się: „precz z Senatem“, „niech żyje reforma rolna bez odszkodowania i wykupna“.

Nowi wodzowie ziemianstwa, wielokrotni wszechstronni bankruci polityczni w rodzaju Meysztowiczów i E. Sapiehy wyobrażają sobie, że zgromadzą pod swymi sztandarami masy chłopskie małe i bezrolne pod hasłem „precz z reformą rolną“.

„Gazeta Poranna“ kończy, iż nowi przewodnicy polityczni ziemianstwa spychają je na drogę zguby i zaprzeczają wpływów politycznych, niedoczuających w życiu państwowym to prawdę, ale bądź co bądź poważnych. Jesteśmy pewni, że pod wodzą Meysztowiczów i Sapiehów ziemianstwo straci wszelkie wpływy.

ARESztOWANIE WYBITNEGO KOMUNISTY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 13 września. (G.) Wykryta przed kilku dniami fabryka fałszerzy paszportów naprowadziła policję polityczną na ślad kryjówki jednego z najwybitniejszych komunistów. Jeden z fałszerzy Moszek Gordus na chwilę przed aresztowaniem wręczył fałszywy paszport ulejkowski Filcowi z Brześcia nad Bugiem. Przeprowadzone natychmiast wywiady ustaliły że Filc był na gruncie Brześcia organizatorem i kierownikiem iacej- jak komunistycznych i uprawiał niezwykle czynną działalność wywrotową i uchodził za przewodniczącym komunistycznego na Polesiu. Widząc, że jest obserwowany przez policję polityczną postanowił Filc wrócić do Brześcia. Na dwie minuty przed odejściem pociągu z dworca głównego został jednak aresztowany. Zdołano również przychwycić pomocników Filca dwóch braci Ciechowickich.

STARORUSINI U PREMERA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 12 września (zo). Od szeregu lat toczy się walka pomiędzy ukraińcami a starorusinami w Małopolsce wschodniej o majątek kulturalny instytucji Stauropigii we Lwowie. W tej sprawie przyjął wczoraj premier Grabski delegację starorusinów w osobach Myszkowskiego, Tretiaika i Zajęca.

Minister Skrzyński o stosunku Polski do ostatnich wydarzeń politycznych.

Berlin, 13 września (PAT.) „Voss-Zeitung“ zamieszcza wywiad swego korespondenta genewskiego z ministrem Skrzyńskim.

Minister zaznaczył, że projekt paktu reńskiego został życzliwie przyjęty w Warszawie, jako mogący wpłynąć korzystnie także na stosunki polsko-niemieckie. Rząd polski uważa jednak, że jednocześnie z paktem reńskim powinno przyjść do skutku uregulowanie drogą traktatów stosunków między Polską a Niemcami. Ten punkt widzenia podziela także Briand i Chamberlain. O sposobie załatwienia tej kwestii rozstrzygnie zapowiedziana konferencja ministrów spr. zagranicznych, w której weźmie także udział minister Skrzyński. Polski minister spraw zagranicznych rad jest z tej sposobności poruszenia ze Stresmannem całego kompleksu kwestji, związanych

ze stosunkami polsko-niemieckimi. Rozmowy z Lewaldem, które miał minister w ub. środę, ocenia on również korzystnie. Zawieszenie wojny gospodarczej, wznowienie rokowań handlowych będącym przedmiotem rokowań, mających się rozpocząć 15 bm. w Berlinie. Pewna trudność następcza żądanie prawa przesiedlenia się obywateli niemieckich w Polsce. Trudności te są raczej natury politycznej, aniżeli gospodarczej, a może nawet nietytu politycznej i gospodarczej ile psychicznej. W pierwszej linii należy położyć kres propagandzie podniecającej wzajemną niechęć. Rozmowę swą zakończył minister następującymi słowami: „Jestem przekonany, że najbliższa przyszłość przyniesie zmianę w stosunkach politycznych pomiędzy obu krajami“.

Dlaczego przerwano rokowania polsko-litewskie?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 września. (G.) Jak donoszą z Kopenhagi, rozszła się tu pogłoska z poważnego źródła, że trudności, jakie jakie powstały na konferencji polsko-litewskiej wywołane były silnymi kontrwplywami Niemiec i Rosji. Według tej pogłoski Niemcy

rzucili jakoby znaczne sumy, finansując związek Szaulisów, którzy wysłali listy z pogrókami pod adresem delegacji, gdyby ta doprowadziła do porozumienia z delegacją polską na konferencji w Kopenhazie.

Uroczystości ku czci Bol. Chrobrego w Poznaniu.

Poznań, 13 września. (PAT.) Dziś w niedzielę o godz. 7.30 rano przybyli do Poznania pociągiem pociągami z Warszawy celem wzięcia udziału w uroczystościach Bolesława Chrobrego p. Prezydent Rady Ministrów Władysław Grabski, minister spr. wewn. Raczkiewicz i minister kolei Tyszką, w towarzystwie wyższych urzędników. Na dworcudworcu witali dostojnych gości przedstawiciele władz miejscowych. Honorowy wojskowy oddała kompania honorowa 57 pp. z orkiestra. Z dworca udali się goście do zamku.

Poznań, 13 września. (PAT.) Impozująco wypadła tu uroczystość otwarcia mostu Bolesława Chrobrego. Otwarcia dokonał p. Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Jak głosi napis na balustradzie, most zbudowany został w latach 1924—25 w dziewięćsetną rocznicę koronacji króla. Witany okrzykami przez tłumnie zebraną publiczność, przybył p. Prezydent Wojciechowski w towarzystwie Prezesa Rady Ministrów i święty o g. 9.20 przedp. Pan Prezydent zasiadł wzniesieniu wraz z członkami rządu. W chwili przybycia P. Prezydenta orkiestra odegrała hymn narodowy. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem kantaty przez chóry poczem Pan Pre-

zydent m. Poznania Ratajski wygłosił patriotyczne przemówienie. Okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezydenta Wojciechowskiego (juznie zebrana publiczność powtórzyła trzykrotnie wśród powszechnego zapalu i uroczystego nastroju. Po krótkiej modlitwie ks. biskup Łukomski dokonał poświęcenia mostu, poczem Pan Prezydent przejął wstęgi, dokonując otwarcia mostu. Następnie wszyscy dostojnicy udali się na środek mostu, gdzie odczytano akt erekcyjny, który Pan Prezydent podpisał, następnie położyli podpisy premier Grabski, ministrowie i inni.

Po otwarciu mostu udał się Pan Prezydent z premierem i ministrami do katedry, gdzie w kaplicy złotej przemówił gorąco ks. biskup Łukomski, poczem odprawił cicha Mszę św. U trumien, gdzie spoczywają zwłoki pierwszych królów polskich, pełniła straż honorową oficerowie 53 pp. z dobytymi szablami Po Mszy św. Pan Prezydent złożył u trumien Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego wieniec wawrzynowy poczem ukłakłszy modlił się przez dłuższą chwilę. U trumien złożył prezydent Ratajski wieniec z napisem: „Stolica Wielkopolski Bolesławowi Chrobremu“.

Z katedry Pan Prezydent udał się z premierem Grabskim do pałacu arcybiskupiego celem odebrania przysięgi od Kardynała Dalbora, któremu stan zdrowia nie pozwalał opuścić mieszkania. Ks. Kardynał Dalbor złożył wobec Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przysięgę na wierność Rzeczypospolitej w myśl postanowień Konkordatu. Przy tej ceremonii byli obecni przedstawiciele rządu. O godzinie 11 dokonał Pan Prezydent otwarcia wystawy lotnozel, wstąpił u wejścia przez pułkownika sztabu generalnego Żółtowskiego w imieniu komitetu wystawy L. O. P. P.

POGODA NA PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 13 września. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 14 września: Stopniowe polepszanie się stanu pogody. Rano mgliście lub ciemny, po tem zachmurzenie malejące. Na wschodzie i na północno-wschodzie, gdzie niegdzie drobne deszcze. Nieco cieplej (w podziale około 150). Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

† SP. ST. KWIATKOWSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 13 września. (zo.) W Warszawie zmarł sp. Stanisław Kwiatkowski, wybitny działacz narodowy na Bukowinie, jeden z przywódców tamtejszej Polonii, były poseł na sejm czerwonicki, były prezes polskiej rady narodowej na Bukowinę i Rumunię, później konsul Rzeczypospolitej w Czerniowcach. Działalność sp. Kwiatkowskiego przypada na okres rozbudzania się świadomości narodowej wśród Polaków na Bukowinie i on jest właśnie jednym z głównych jej propagatorów.

WRÓG POLSKI CZŁONKIEM POLSKIEJ DELEGACJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 13 września. (zo.) Na zjazd międzynarodowej unji parlamentarnej w Waszyngtonie i Ottawie wyjeżdża delegacja polska w składzie następującym: prof. Będziński, posłowie ilski i Zamorski (ZLN), Kwiatkowski i Dymowski (Ch. D.), Kosudarski (P. S. L.), Dąbski (Wyzwolenie), Reich (żyd), Graebbe (Niemiec), tudzież p. Czornowski. Delegacja odbyła onegdaj ostatnie swoje posiedzenie przed wyjazdem.

Zauważyć należy iż na memoriał, który został wręczony sekretariatowi Ligi Narodów przeciwko naszej reformie rolnej, jako skierowanej rzekomo przeciwko mniejszościom, był podpisanym obok posła Neumanna także poseł Graebbe. Pan ten już jako poseł polski został mianowany podpułkownikiem Reichswehry niemieckiej. Czy on jeździ do Ameryki po to, by tam opowiadać bajdy o rzekomych prześladowaniach Niemców w Polsce?

PODPALANIA W BERLINIE NIE

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 13 września. (G.) Dziś znowu w Berlinie trzeźnani sprawcy podpalenia trzech domów. Policja aresztowała kilka osób, jednak udział ich w podpaleniu nie jest stwierdzony. W całym mieście panuje wzburzenie z powodu nie wykrycia przez policję sprawców tych licznych pożarów.

Ku uczczeniu ś. p. Cecylii Niewiadomskiej

Ku uczczeniu pamięci zmarłej niedawno ś. p. Cecylii Niewiadomskiej, zasłużonej działaczki na polu oświaty, nauczycielki i autorki, utworzył się Komitet, który postanowił założyć Koło Polskiej Macierzy Szkolnej im. ś. p. Cecylii Niewiadomskiej. Zadaniem Koła będzie niesienie pomocy naszemu szkolnictwu powszechnemu na Kresach — przede wszystkim przez wzniesienie budynków szkolnych, których rozmiar i liczba zależne będą od środków Koła. Do zadań Koła należy być również uposażenie szkół tych w pomoce naukowe, a także ułatwienie nauczycielstwu pracy nad podniesieniem poziomu naukowego. Szkoły te oddawane będą Państwu i nosić będą nazwę szkół im. ś. p. Cecylii Niewiadomskiej.

Do Komitetu weszły następujące osoby: Józefat Andrzejowska, postanka Balicka, Cecylia Bronowska, Stanisław J. Kowalecki, Ignacy Chrzanowski, Aleksander Demidecki-Demidowicz, Zdzisław Dębicki, Aleksander Dobrowolski, Aureli Drogoszowski, Regina Gaczeńska, Maria Geneli, Stefan Geneli, Halina Gepnerówna, Wojciech Górski, Marija Grosserowa, Anna Jankowiakowa, Janowa Jeziorańska, Julia Kisielewska, Kazimierz Konarski, Wanda Konarska, Władysław Kopycki, Manfred Krüdl, Kazimierz Król, Stefan Kwiatkowski, Wacław Lapiński, Marija Matkowska, Antoni Natanson, Stanisława Sawicka, Jadwiga Skorska, Marija Sobalska, Paweł Sosnowski, Józef Stemler, Zofia Szmydtowa, Stanisław Szober, Ludwika Trzcińska, Hanna Wałigórska, Gustaw Wolff.

Ofiary na cel wyżej wymieniony składać można do Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa (Krakowskie Przedmieście).

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Już nadeszły towary najmodniejsze do firmy
Antoniego Uwiery
Lwów, ul. Halicka 10.
Filia w Tarnopolu.
Filia w Stryju. n7613

MARCEL PREVOST. 59)

Jego pani i Ja.

(Sa maitresse et moi).

Przełożyła z francuskiego

Irena Łozińska.

(Ciąg dalszy).

W chwili, w której te mimowolne słowa wyprysły z nas, jak iskry z dwu, uderzających o siebie krzemieni, choć kryzys mógł przedłużyć się, nasz los jednak został zadecydowany w tej chwili. Pomimo tego badałem Zofję dalej, gdyż litość, jaką miałem dla bólu, który jej zadawałem, szperając w jej myślach, ustąpiła. Usiłowała odpowiadać bez gniewu, ale sprawiało jej to ból taki, że chwilami krople potu występowały na czoło i wokoło nozdrzy. A ja stałem się zazdrośnikiem, który domaga się szczegółów miłości z drugim, zazdrośnikiem, który z zapamiętaniem usiłuje uratować przynajmniej swą dumę mężką, popiółszy taką samą klęskę, jak rywal jego. Stałem się niedorzecznym rezonerem, który usiłuje logiką i dialektyką dowieść, że go kochać należy, a który wzywa ludzką świadomość, że ma prawo do tego. „Czyż dwa ludzkie życia w pełni się, złamać można dla przemijającego podejrzenia... nawet nie podejrzenia... z powodu wątpliwości?... Albo dlatego,

O warunkach współpracy szkoły i rodziców *)

Jeżeli prawdą jest, że szkoła ma nauczać młodzież i współdziałać w jej wychowaniu, rodzice zaś mają wychowywać dzieci i współdziałać w nauczaniu, to musi istnieć współpraca pomiędzy rodzicami i szkołą. By ją umożliwić, należy przede wszystkim spełnić cały szereg warunków.

Ludzie, którzy mają w jakiegokolwiek sprawie ze sobą owocnie współpracować, muszą się przede wszystkim dobrze znać, muszą się wzajemnie szanować i ufać sobie, muszą być wobec siebie szczerzy w sprawach, których współpraca się tyczy, muszą jasno zawać sobie sprawę, nad czem mają współpracować i do czego dążyć, i muszą wreszcie być ze sobą, w zgodzie co do wyboru środków do osiągnięcia wspólnego celu. O ile tego wszystkiego niema, owocna współpraca będzie niemożliwa. Niestety prawie żaden z wymienionych warunków nie jest u nas we wzajemnym stosunku szkoły i rodziców w pełni zrealizowany. Tak się ma przede wszystkim rzecz z obustronną znajomością. Nauczyciel powinien starać się poznać zapatrywania, dążenia i charakter jak największej liczby rodziców swych uczniów. Z uwagi na znaczną ilość uczniów, jak i na inne względy, nie jest to jednak dlań możliwe, jeżeli rodzice sami mu tego zadania nie ułatwią.

Tymczasem rodzice naogół nie chcą do szkoły przychodzić, a jeżeli nawet zjawiają się w szkole, raz, lub dwa razy do roku, to sądzą, że zrobili wszystko, co do nich należy, gdy zapytają o „postępy“ ucznia i gdy wygłoszą szereg zapewnień, że dany uczeń „przecież tak się uczy“. O tem, by rodzice starali się poznać istotę postępowania nauczyciela, jego dążenia pedagogiczne, istotne motywy jego decyzji, czy zamierzeń, o tem wszystkim niestety mowy niema.

Wzajemne zaznajomienie się rodziców i nauczycieli jest szczególnie ważne tam, gdzie nauczyciele pochodzą z innej dzielnicy Polski; wychowani w odmiennych warunkach kulturalnych i inne ideały żyjący, różnią się często znacznie od ludności miejscowej i nie są wskutek tego rozumieni przez rodziców i sami w znacznej mierze ich nie rozumieją (vide b. Zabór pruski).

*) Por. artykuł „O współpracy szkoły i społeczeństwa“ „Słowo Polskie“ nr. 249.

go, że sumienia inaczej pojmują, co zresztą jest zwykłym wypadkiem wśród ludzi?...“ W chwili, kiedy odpowiedziała mi z rozpaczliwą pokorą, że nie jest to u niej wynikiem wyrozumowania, ani chwilowego usposobienia, że tylko te nieporozumienia moralne, które między nami powstały, złamały w niej kapryśną sprężynę pożądania i poczuła się nietylko martwą zmysłowo, ale odporną nawet pożądanu — wtedy stałem się kochankiem, który nie walczy już, ale błaga tylko, oparłszy czoło o kolana kochanki, który lka, lamentuje, poddaje się i, poniżej dlatego, żeby go nie opuszczono: kochankiem, który chociaż wie, że życie we dwoje będzie zniszczone, nie do zniesienia, jednak nie pierza się, pragnąc tego życia szalenie. Stan taki możnaby porównać do walki, która trwa długie godziny, a której wyniku niepodobna przewidzieć. Dopiero kiedyś historyk, który tę walkę będzie badał, spostrzeże, że wynik przygotowywał się od początku pierwszego starcia... Godziny upływały, godzina za godziną; był już dzień jasny; gwar Paryża rósł i przniakał mury i okna naszego mieszkania... Zapas energii wyczerpywał się w nas chwilowo, gdyż byliśmy znużeni i zmęczeni i walka stała po to, aby po chwili wybuchnąć znów ze zdwojoną gwałtownością. Wiedziałem już, że nigdy nie zwyciężę, ale wędziłem równie, że się nie wyrzeknę nigdy...
Dziś, kiedy wskrzeszam, zapisa-

Następstwem niedostatecznego wzajemnego poznania się rodziców i nauczycieli jest przede wszystkim brak wzajemnego poszanowania się i zaufania do siebie. Brak ten występuje nie raz po obu stronach dość jaskrawo i często prowadzi do konfliktów. Pod tym względem nauczyciele powinni skrupulatnie zbadać swoje dotychczasowe postępowanie i starać się ewentualnie popełnione błędy jak najszybciej poprawić. Często jednak nauczycielstwo bez winy ze swej strony spotyka się z tak wielkim brakiem zaufania ze strony rodziców, jakby szkoła w oczach rodziców była instytucją czyhającą na to, by uczniowi w ten lub inny sposób zaszkodzić.

Jeszcze gorzej jest, jeżeli — jak to się nieraz zdarza — rodzice swój brak zaufania i poszanowania dla nauczyciela niszczyć przez to wobec uczniów autorytet nauczyciela, względnie szkoły wogóle. Wówczas o żadnym współdziałaniu mowy niema, a praca szkoły idzie na marne. I odwrotnie: nauczyciel musi się starać utrzymać w oczach uczniów autorytet władzy rodzicielskiej. Nauczyciel, któryby tego nie uczynił na nauczyciela się nie nadaje.

Rozmaite dowody braku uszanowania dla szkoły i nauczycieli u nas płyną ostatecznie z tego, że społeczeństwo polskie wychowane w szkole zaborczej, nienauczyciela jeszcze szkoły polskiej cenić i miłować. O polską szkołę walczyły całe pokolenia. Dziś, gdy ją mamy, gdy walka o szkołę polską straciła swój nimb bohaterstwa, dziś szkoła ta straciła w oczach przynajmniej części społeczeństwa na wartości i uważa się ją za coś, wobec czego można te same metody stosować, jakie stosowało się wobec narzędzi rusyfikacji i germanizacji. Nie! Tak długo nie będzie się w polskiej szkole całkiem dobrze działo, jak długo całe społeczeństwo nie otoczy jej swą serdeczną miłością, pieczołowitą opieką i poparciem. Ogromną rolę odegrać może tu prasa codzienna polska, by miłość tę budzić, by przyczynić się do wzmocnienia autorytetu szkoły, a przede wszystkim, by go wciąż nie obniżać przez niepoważne, bez odpowiedzialnego znanstwa przeprowadzane krytyki jej urządzeń i zarządzeń. Niestety rzeczy często mają się wręcz odwrotnie niż się powinny mieć. Przyczyną tego jest zarówno brak odpowiedniego

przygotowania ludzi piszących na temat spraw szkolnych w dziennikach, jak i fakt wciągania spraw szkolnych w wir walk politycznych.

Niezbędną jest również bezwzględna szczerłość pomiędzy rodzicami i nauczycielami w rzeczach dotyczących się wychowania i wykształcenia ucznia. Tutaj także często obie strony grzeszą. Nauczyciele przez to, że nieraz nie formułują całkiem jasno swych sądów o zdolnościach i charakterze uczniów, obawiając się urazić tem rodziców, ci zaś, że starają się ukrywać przed nauczycielem ujemne cechy charakteru swych dzieci, lub błędne ich postępowanie. Prowadzi to w obu wypadkach do ujemnych wyników. Rodzice nie zdają sobie wówczas sprawy z braków lub z typu uzdolnień swego dziecka, i wskutek tego albo żywią nieuzasadniony żal do nauczyciela, albo też niepotrzebnie przemęczają własne dzieci, prowadząc je w tym kierunku, w którym one nie wykazują szczególnych uzdolnień.

Z drugiej strony przemilczanie przez rodziców przed nauczycielem pewnych stron charakteru, czy uzdolnień ucznia prowadzi nieraz do zdezorientowania nauczyciela, a w następstwie do stosowania nieodpowiednich metod wychowawczych. Przytem nauczyciel przekonawszy się kilkakrotnie, iż otrzymuje wiadomości niezupełne, lub co gorzej fałszywe, przestaje przywiązywać wagę do udzielanych mu informacji i uważa porozumiewanie się z rodzicami za zbędne.

Koniecznym wreszcie warunkiem współpracy szkoły i rodziców jest jasne uświadomienie sobie ideału wychowawczego i wiodących do niego środków. Szkoła musi znaleźć środki do porozumienia się z rodzicami w tych sprawach. Tu nie wystarczą już t. zw. „konferencje wywiadowcze“, które z natury rzeczy ograniczają się do spraw poszczególnych uczniów. Koniecznym jest stworzyć pewien grunt neutralny, na którym zarówno nauczyciele jak i rodzice mogliby przedstawić swój punkt widzenia i starać się go nawzajem uzgodnić. Najwłaściwszą może rzeczą byłoby utworzenie Kół Przyjaciół Szkoły, do których zadania należałoby między innymi wyświechtanie celów współczesnej szkoły polskiej i omówienie najodpowiedniejszych zasad do ich urzeczywistnienia, jakoteż poinformowanie rodziców o programie danej szkoły i jej zamierzeń wychowawczych. Doniosła rola mogą tu odegrać także stożarzyszenia nauczycielskie i prasa.

Dr. Roman Ingarden.

głęboko w mojej pamięci godziny, widzę jasno, że ani na chwilę nie uzyskałem przewagi nad Zofją. I powoli, powoli, pomimo starć, gniewów i omleń, jej istota, jej wola zawładnęły tak silnie moją istotą i wolą moją, że rozstrzygnięcie nie ulegało żadnej wątpliwości.

Jaką bronią zostałem pobity? Więcej nawet jak pobity, gdyż zostałem zmuszony powiedzieć: „Masz rację, postąpię tak, jak ty postanowisz“.

Przedewszystkiem, jej wyrzeczenie się samej siebie: przysięgam, że szukała najlepszego wyjścia z tej sytuacji nie dla siebie tylko, ale dla nas obojga na to, aby związek nasz nie zatonął w szarzyźnie, ale pozostał przynajmniej — uczuciem wielkiem, choć zniszczonem. Cóż mogłem odpowiedzieć jej na takie słowa?

— Ty jesteś panem, poprzysięgam ci posłuszeństwo, a przysięgałam po głębokim zastanowieniu. Każ pozostać, a pozostanę. Ale błagam wystrzeżaj się!...

— Możemy żyć jak brat z siostrą, — mówiłem, iak żyliśmy przez kilka tygodni, do wczorajszego wieczoru...

— Przynajmniej, że te dni ciebie nawet męczyły... i widział do czegośmy doszli.

— Przysięgam ci, że nigdy...

— Nie dotrzymasz przysięgi.

— Ty silniejszą jesteś, unikaj mnie!.. Przecie nie chciałaś należeć do tamtego

— Nie przysięgałam tamtemu.. Czy wyobrażasz sobie całą szkaradę takiego pożycia małżeńskiego, w którym za spakowałabym twoje pożądanie tak tylko, jak płatna kochanka?

Jak nie uchylić czoła?...

Nietylko jednak wyrzeczenie się samej siebie, dało Zofji przewagę nademną. Rozstanie, które stawało się coraz bardziej nieuniknione, sprawiało jej niewątpliwie ból, równy mojemu. Podwójny nawet, gdyż mój mężczy egoizm, pochłaniał całą zdolność cierpienia, a ona za nas oboje cierpiała. Odtąd bezustannie była taka, jak dawniej bywała, chwilami tylko inaczej żyjąca. Niegdyś powściągała w sobie te uczucia macierzyńskie, wspólne wszystkim zakochanym i wiem dlaczego to czyniła; chciała czuć ma wyjątkowość nad sobą; chciała należeć do mnie z poddaństwem się, pełnym podziwu i oprzeć się o mnie. Teraz, powróciliśmy każde do swej roli: oparłem moją słabość o jej siłę i błogo mi było szukać w niej podpory.

Powiem wszystko; muszę dokończyć spowiedzi. Ofiara, do której przygotowywałam się wspólnie, wolać rozłączyć się, jak spodeć, to dobrowolne samobójstwo uczuć miało jakiś tajemniczy powab, dawalo łagodną rozkosz zmysłową; powolna, gdyż raz zdecydowani, nie spieszyliśmy dalej.
(Dok. nast.)

To były właśnie rozmowy. Już w glosie obu przeciwników zaczęła przebiegać nuta hysterji, po której następuje komplementarne towarzyszące walce. Już miała nadejść chwila zderzenia dwóch potęg, ale nie nadeszła...

Nagle zapadła cisza, kot będący niżej, podłupawczy głowę na łapach z ogonem młotem wściekłym ruchami, ujrzał dziwny widok: jego przeciwnik przetrwał swój rosniący w wysokości i przetrwał wżask i siedział skłony na murku wpatrując się z przerażeniem w zasłonięte okno będa-ce w pobliżu.

To było zaiste bardzo dziwne i niewytłumaczone. Ani pies, ani ręką uzbijona w miotłę, ani groźna jakas twarz nie byłyby spowodowały takiego uchybienia etykiety. Uczul to i nie potnując tak dziwnego postępowania, czekał na wyjaśnienie. To dano czekać na siebie. Skutone ciału zinteruowania to, nawet ogon zwieszał się bezwładnie z muru, w ciemna czeluść ogrodu. W miarę, jak patrzył, przerażenie, tak widoczne u przeciwnika zaczęło mu się udzielać. Po jego koci pacierzowej od karku do ogona przebiegło paralizujące drgnięcie: ogon zaprzestł swych ruchów, uszy zniżyły się i przypłaszczyły po obu stronach głowy. Za sobą uczul ruch i rzuciwszy okiem, ujrzał zbliżający się przedmiot swych uczuć.

Gdy spojrzał w stronę przeciwnika, nie zobaczył go już na dawnym miejscu.

Czekał jeszcze. Z okna, w które spoglądał wciąż tamten, nie dochodził żaden głos ani promień światła, któryby wyjaśnił powód tchotrzliwej ncieczki wroga.

Wszystko było pograżone w najgłębszym milczeniu. Okna były już teraz zamknięte i ciemne. Od czasu do czasu dochodziły takie ludzkie głosy z dołu, ale dalekie i niewyraźne, powiatrzem płyną zwłoki gwar uliczny, ale tu, w najbliższym sąsiedztwie panował zupełny spokój. Okno to znał dobrze, przechadzał się nieraz po jego gzymsie i obserwował zbytkownie uzdżone wnętrze. Ale gdy tak czekał i patrzył, jak wzrastał. To, na co język ludzki nie ma jeszcze nazwy, było u niego silne, jak u każdego zwierzęcia, które rzadzi się instynktem, nie rozumem, i tem właśnie odczuł, że coś przerażającego szło, promieniowało z tego zasłoniętego okna, coś

A gdyby pan czuł, panie Baxter, przychodzące oszołomienie lub coś podobnego, to niech pan lekko dotknie ręki pani Stapleton. Ona wtedy przerwie koło, jeżeli uzna to za siosowne. Niech pan to uczyni zaraz, jeżeli pan dozna tego uczucia, a nawet, jeżeli pan zauważy, że nie może skupić dostatecznie uwagi. Czy pan tak zrobi?

— Zrobię — rzekł Wawrzyk.

— No, więc to jest wszystko.

Odszedł o krok od ognia i zażrywał się.

— Teraz objaśnię panom odrazu nasz sposób postępowania. Ja usiąde w gabinecie, zsunawszy na górze firanki w ten sposób, że rzucą cień na moją twarz. Państwo zasiadziecie wokoło stołu w tym pokoju, w porządku jaki ułożyłem przedtem, a ręce położycie na stole. Nie przemówicie nic, chyba, że zostaniecie zagadnięci lub jeżeli p. Stapleton da na to jaki znak. Oto wszystko. A potem trzeba czekać. Może upłynie dziesięć minut, pół godziny, godzina do dwóch, zanim się cośkolwiek wydarzy. Jeżeli nie będzie rezultatu, to p. Stapleton przerwie koło o jedenastej i zbudzi mnie, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

Przerwał.

— Obejrzyjcie teraz panowie gabinet i cały pokój. My medja musimy dbać o naszą reputację.

Uśmiechnął się wesoło i skinął im głową.

Wawrzyk podszedł ku gabinetowi. Budka ochrzczona tem mianem stała na czterech nogach, wzniesiona nad posadzką o jakie dwanaście cali. Wewnątrz zwieszały się zielone firanki z grubej materji. Wawrzyk przesunął je tam i nazad, potem wszedł do środka. Gabinet był zupełnie pusty, tylko deska przy tylnej ścianie tworzyła siedzenie. Wychodząc ujrzał przejętą twarz pastora, który szedł za nim i po nim wszedł do gabinetu. Wawrzyk obszedł budkę dokoła, nżyła była pusta, wyjąwszy fortepian i dwie półki na książki, stojące po obu stronach kominka na którym nie było już ognia. Okno wyglądające prawdopodobnie na ogród było zasłonięte ścielnie okiennicami, a portjery po obu jego stronach rozsunięto tak, że okno było zupełnie widoczne. Kot nawet nie byłby mógł tam się ukryć: ogólnie wzięty zupełnie zado-

— O, to już do mnie nie podobne — rzekł Wawrzyk z odzłwa i podatna, niegła zupełnie. Teraz jest w zakładzie.

— O, to było okropne. Młoda dziewczyna, bardzo wrażliwa — Wiele?

Umiłka.

choć ludzie się wcale nie boją. Byłam świadkiem, jak raz... ze czasami nerwy wypowiedają zupełnie posuszeństwo.

— To jest bardzo przykre — rzekła — ale czy pan wie, Zawahala się znowu.

— No więc: co pani ma na myśli?

me serjo.

— Niech pan nie żartuje, panie Baxter, ja mówię zupełnie.

— Co? Może przedmowa latała w powietrzu?

rzekła nagłe.

— Ale są jeszcze innego rodzaju niebezpieczeństwa — Umiłka na chwile.

się nie zdarzy, nie sądzę ażebym zmienił zdanie.

— O tak, wierzę, ale czy pani wie, że teraz wydate mi p. Vincent mówi...

— Tak? Ale wszak pan wie wierz. Zdawalo mi się, że Princez rozbiłysto znowu.

dzę się przyznać, ale, jak dotąd, mnie to raczej nudzi.

zmiernie to poczuwając z pani strony, ale... Wie pani, wsty- — Nie potrzebuje się pani obawiać, lady Lauro. Nie- Wawrzyk uśmiechnął się.

na seansach ludzi niesłychanie wzburzonych i to nieraz — Ach... no, nerwy... i tak dalej. Ja... sama widziałam — jakiego rodzaju?

nie wie?

— No... ja też zawsze niebezpieczeństwo, czy pan o tem wytknąć się jest? — rzekł Wawrzyk.

— Niebezpieczne skurki? Czy pani nie byłaby laska wa Rozmawiała się nerwowo.

pana w mioda domu co słońce... Całabym się odpowiedziałam... z panem o tem pomówić. Nie jestem pewna, czy pan dobrze zna niebezpieczne skurki tego rodzaju. Nie chce, aby się — To jest tak — zaczęła pospiesznie — czuję, że muszę

— Okropnie dziś jest zimno — rzekł — widzę, że państwo macie tu wyborny ogień — zatrzymał się przed nim, grzejąc zniebnie ręce.

— Musimy go zasłonić — dodał.

Wtem odwrócił się.

— A teraz, nie traćmy czasu. Czy może coś powiedzieć lady Lauro?

Skłoniła głowę spoglądając na niego jakby z obawą.

— Przedewszystkiem muszę panów poprosić, aby mi na jedną rzecz dali słowo honoru. Nie mam pojęcia, jak nam się złoży i czy dojdziemy do jakiego rezultatu, ale będziemy próbować materializacji. W każdym razie daleko nie zajdziemy, conajwyżej ujrzymy postać jakąś, lub słysz. Ale w każdym razie proszę mi dać słowo, że panowie nie dadzą się porwać wrażeniom i nie spróbują dotknąć się, lub czegoś podobnego, wogóle nie użyją siły. Każde usiłowanie w tym kierunku może być zgubne dla mnie. Wiecie panowie dobrze, iż to co ujrzycie nie będzie wcale ciałem. Treść zjawiska utworzy substancja jakaś co do której nie wiemy nic pewnego, tylko to, że jest najściślej związana ze mną lub z którąś z osób obecnych. Więcej nam nie wiadomo. Wszyscy jesteśmy w okresie uczenia się. Teraz więc proszę panów o słowo, że mię w tej rzeczy posłuchacie, a w innych poddacie się kierownictwu... (tu popatrzył na panie) pani Stapleton i nie uczynicie nic bez jej zezwolenia.

Mówił zwieźle, rozkazująco i patrzył obu panom bystro w oczy.

— Daje słowo — rzekł Wawrzyk.

— I ja również — dodał p. Jamieson.

— A teraz jeszcze słówko — ciągnął p. Vincent dalej. — Panie Baxter, pan już wiesz, że jesteś w bardzo wysokim stopniu podatny. Ja nie chce abyś pan dziś zapadł w trans. Niech pan mnie wciąż obserwuje. Proszę zwrócić na mnie całą swą uwagę; dojrzy mnie pan z łatwością, jak to zaraz wytłumaczę. Pani Stapleton usiądzie plecami do ognia, lady Lauro naprzeciwko. P. Jamieson plecami do gabinetu a pan twarzą do niego. Tak panie Jamieson, pan może swobodnie odwrócić głowę, jeżeli trzeba trzymać wciąż na stole!

ciemnem wesołości w głosie, — a przecież pani też się narzą,

i pani Stapleton również.

— No tak, ale my nie jesteśmy podatne, a i to ja...

— Cóż takiego?

— O tak, czasem i ja czuję się przemęczona. Włec pan

zdaże sobie zupełnie sprawę z tego, czem to jest rzeczy-

wiszcze?

— Tak sądzę. Prawdę mówiąc...

Umilki.

— Tak, ale to bywa przecież czasem straszne. Potęga

jest olbrzymia. Włec pan, byłam obecna wtedy gdy Maud

Stapleton zobaczyła swego ojca...

Przerwała.

— Tak?

— I ja go widziałam... O, to nie było żadne szalbierstwo

! To było z panem Vincent. Było straszne.

— Tak?

— Maud zemdliała... Niech pan jej nie mówi, że pan to

włec odemnie, nie byłaby zadawolona. A znówu czasem zda-

rzają się rzeczy bardzo niemiłe. Czy pan miłe uważa za

bardzo ochorziwą? Zdaże mi się, że dziś jestem zdenerwo-

wana.

Wawrzyk doskręził, że drżała.

— Pani jest bardzo dobra — rzekł — mówiąc mi to

wszystko. Ale naprawdę jestem przygotowany. Rozumiem

pania, ale...

— Panie Baxter, pan tego zrozumieć nie może, nie do-

znawszy sam. A wtedy tutaj, pan nie wiedział o niczem, pan

był nieprzytomny. Dzisiaj pan nie będzie spał. P. Vincent

postara się temu przeskodzić, jeżeli będzie mógł. Ja jestem

nawet temu przeciwna.

— Ale cóż się ostatecznie stać może? — zapytał zdumio-

ny Wawrzyk.

— Zdaże mi się, że pan rozumie, iż oni, ktokolwiek to był

może, interesują się panem specjalnie. Niema wątpliwości, że

pan dziś będzie ostródkiem całej akcji, włec chciałam właśnie

Wawrzyk wstał.

uprzędzić pana, że to jest niebezpieczne. Nie chciałabym...

Od czasu do czasu koniec ognionka poruszał się, jakby był nie-

zależny od całego ciała, a właściciel jego zasłaniał się nad

czemś głęboko. Na niebie znikł ostatni blask dnia i ono wzno-

siło się uwielżzone, wspaniałe nad stolicą. Ten kot-mie-

szuch, pochodzący od całego szeregu kotów-mieszczuchów,

stuchal spokojnie miejskiego gwaru, który zastępował mu po-

szumy drzew w lasach i inne odgłosy nocy. Tak samo był on

dla niego tym przygód, romansu i krwawych walk. Energia

żyłowa płynęła mu w żyłach wraz z krwią. Od czasu do cza-

su, jakby pod wrażeniem jakichś wizji, wpiął silne pazurki

w tynek, którego oknych spadały wtedy na dół. Raz z jedne-

go z okien leżących niżej, doszło go wściekłe ujadanie, ale nie

wyprowadziło z równowagi. Odwrócił na chwilę głowę

w tym kierunku i wkrótce powrócił do pierwotnej pozycji.

Włec nadeszła zdaże się chwila przekazana mu jakimś

fajemniczym zegarkiem, gdyż wstał. Znówu pozostał jak

chwilę, wysunął jedną przednią łapkę, potem drugą, stawał

je jak mógł najdalej, wyciągając przyletem pazury, zadawoło-

ny ze sprawności silnych muszkułów pod rozciągłą skórą.

Przydadza się za chwilę.

Czyliac to spoznał na terasę leżącą o jakie sześć stop

niżej, a tam na brzegu, tuż u drogi, która miała zejść, znalazła

się inna drobna główka ze sterczącymi uszkami i nieopisanie

donośny, a przeraźliwy głos wypowiedział obelgę. To był ko-

lega... a tam gdzieś wyżej, w pewnem oddaleniu, wiedział

o tem dobrze, strzygąc uszkami i poruszając ogonem, czeka

na pieszczoty zwycięzcy jakas piękność rodzaju żeńskiego.

Zobaczywszy tę sylwetkę, któraaby była niedostrzegalna

w ciemności dla oka ludzkiego, zaprzestał gimnastyki. Usiadł

ułożył odpowiednio ogon, podniósł głowę do góry i odpowie-

dział. Odgłos, który wydał nie brzmiał jeszcze forhtissimo,

w uszach ludzkich byłoby zadźwięczał jak jakiś żafosny płacz,

ale dla tego wroga był wyzwaniem przeroszaniem o wiele

też natychmiastowa replika, na którą odpowiadał, powstał

i przesiał wrzask przeraźliwy, który spowodował wstrząsanie-

nie całego ciała, przemieszczające kosć pachterzową aż skóra się

zmarstszczyła i wywołujące szalone drgania ogona.

— Rozumiem doskonale — rzekł — zapewniam pania, iż

wiedziałem, że to jest niebezpieczne. Czuję się odpowiedzial-

nym sam za siebie i do nikogo żalu mieć nie będę. Czy jasno

się wyraziłem?

U drzwi wchodowych rozległ się odgłos dzwonka i usły-

szeli kroki na schodach.

— Oto i on — powiedziała gospodyni — chodźmy na

górze i proszę nie mówić nikomu o tej naszej rozmowie.

Pośpieszyła naprzód, młodzieniec za nią, a równocześnie

służący nadchodził z dołu, poprzedzając nowoprzybyłego.

Salon do którego weszli, przedstawiał niezwykle wy-

gląd. Wszystkie mniejsze meble usunięto w stronę okien,

gdzie tworzyły rodzaj barykady. Na środku pokoju, tuż pod

elektrycznym świecznikiem stał niewielki, okrągły, mocny

stolik z czterema krzesłami wokoło, jak do bridge'a. Naprze-

ciw okien była nyzza połączona z głównym pokojem dużym

otwartym lukiem. W tej to nyzze stała dziwaczna budka, podo-

bną nieco do konfesjonału, z siedzeniem na jedną osobę, cała,

z dachem, ścianami i podłoga z cienkiego drzewa. Frontowej

ściany nie było, zastępowały ją firanki zwieszające się od pu-

łapu budki, rozchylone w środku. Zresztą pokoiik był zupełnie

pusty, wyjąwszy stojący w kącie fortepian.

Dwie osoby stały przy kominku i miały miny mocno nie-

szczęśliwe. Byli to p. Stapleton i ów młody pastor, którego

Wawrzyk poznał za swej ostatniej bytności w tym domu.

P. Jamieson miał wyraz twarzy z którym zwykle towarzy-

szyl pogrzebom, a p. Stapleton była silnie podniecona.

— Moja droga, wicki cię nie było. Czy to p. Vincent

dzwonił?

— Tak mi się zdaje — rzekła lady Laura.

Panowie przywitani się, a w tej samej chwili wszedł

p. Vincent.

Był we fraku i Wawrzyk zauważył, że więcej jeszcze

niż zazwyczaj, wygląda przeciętnie i naturalnie. Jego sposób

bycia był również niewymuszony i neuroczysty. Przywitał

się serdecznie ze wszystkimi, a Wawrzykowi przesiał spoj-

rzanie, mające wyrażać uznanie.

walajaco. Powrócił do famłej grupy, a pasjor szedł wciąż za

nim.

— Włec panowie są zadowoleni? — rzekło medjum

z uśmiecchem.

— Zupełnie — — potwierdził Wawrzyk, a pastor się skłonił.

— To dobrze — rzekł tamten — już dochodzi dziewiąta.

Wskazał zebranyim ich miejsca, a sam podszedł ku gabi-

nełowi. Ciężki jego krok rozległ się donośnie w pustym poko-

ju. Przechodząc koło drzwi przekręcił guzik i światła wszy-

stkie, prócz jednego, zagasiły.

Pozostała czwórka zasiadła. Wawrzyk widział pana

Vincent jak wszedł do gabinetu, poruszał firankami, wreszcie

usiadł w ten sposób, że twarz jego była w cieniu, a reszta po-

staci zupełnie widoczna.

I na pokój spłynęła głęboka cisza.

II

Kot, zamieszkały w sasiednim domu, spożywszy dosko-

nałą kolacje z główek śledzi, zamierzył udać się na przechadz-

kę. Miał nawet rendez-vous z przyjaciółką. Usiadłszy na

oknie kuchennem oczyścił dokładnie futerko, ominał zdaleka

młodego służącego, świeżo przybyłego ze wsi, celem uniknię-

cia jego pieszczot, wreszcie wyskoczył przez otwarty lufcik

na gzems okienny i usiadł na nim, spoglądając, to na ogród

u swych stóp, objęty ciemnym murem, na który padał żółta-

wy blask z okien kuchni, to na kominy sterczące ciemnymi

szkieletami na tle roziskrzonego nieba. Ogon jego chwiał się

lekko i cicho węzowym ruchem. Potem wydrapał się po ryn-

nie, zebrał się w sobie do skoku, a w następnej chwili siedział

już na murze pomiędzy ogródkiem swego domu, a domem

lady Laury.

Tu zatrzymał się. Tem co mu zastępowało myśl, dzi-

wnym zlepkim intuicji i instynktów, pozwalającym odgady-

wać pory dnia, wymieniać spostrzeżenia, robić doświadczenia,

odczuł, że pora jest jeszcze wczesna i przyjaciółka dotąd się

nie stawiła. Siedział tam długo i tak spokojnie, że gdyby nie

charakterystyczna główka ze sterczącymi uszkami, mógł się

wydawać jakaś kamienna ozdoba, tworząca dekorację muru.

Tygodniowy Przegląd Sportowy.

Bez dorobku.

W świetle poglądów nowoczesnych sport nie powinien być celem sam dla siebie. Rola sportu nie może się zamknąć w ciasnych ramach rekordu i w nim tylko widzieć cel swego istnienia. I gdyby był nawet kraj na świecie, który ryby wydał pierwszych rekordowców we wszystkich dyscyplinach i gałęziach sportu, gdyby ci wawrzynami sławy okryli atleci i sportowcy, jak Narini, aPdock, Weissmüller, Anne Borg, Hoff, Osborne i inni, byli synami jednej ojczyzny, to czy społeczeństwo takie już tem samem byłoby ideałem asportowionego narodu?

Zapewne nie — o ileby poza tymi dziesiątkami fenomenów, szarej miljonowej masy ludności nie obiał ożywczy prąd sportu, o ileby teżyżna, czerstwość i sprawność fizyczna była udziałem tylko tej garstki wybranych. Przypominają nam się wiekopomne słowa „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych” która w rozdziale traktującym o edukacji fizycznej powiada: moc i obrona krajowa z siły i mocy ludzi w szczególności wziętych składa się i stanowi, bo przy równości in-szych korzyści i kondycji a częstokroć bez tej równości, ten nakoniec kraj potężniejszym być musi, który siłą i czerstwością każdego z osobna obywatela drugi naród przewyższy”

Zgodnie z tą myślą przewodnią sport nowoczesny coraz bardziej oddala się od t. zw. sportu rekordowego i odbywa zdecydowany pochód w kierunku t. zw. sportu masowego. Postulatem stał wyłikającym jest budowanie jak najszerzych podstaw i torowa nie drogi pod potężny rozwój sportu wśród całego społeczeństwa. Jaki jest nasz na tem polu dorobek? Czy droga jaką kroczą nasze towarzystwa ogólnie sportowe, bo te przedewszystkiem tu mamy na myśli, prowadzi do powyżej wytkniętego celu? Nadając naszym rozwiązaniom tło konkretne odpowiedź na te pytania wypadnie przecząco.

Weźmy np. którekolwiek z naszych lwowskich towarzystw ogólnie sportowych i wglądnijmy głębiej w jego życie. Przysłuchajmy się dyskusjom i uchwałom ich zarządów i innych władz pójdźmy w dzień powszedni na boisko a ujrzymy niejedną zastraszający objaw spaczenia szlachetnej myśli sportu. Uderzy nas w pierwszym rzędzie jednostronność w tych klubach, których naczelną wypisaną w statucie dewizą jest uprawianie i rozwój wszystkich gałęzi sportu. Całe życie klubu ze środkowuje się w piłce nożnej. Co gorsza ześrodkowuje się około reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej. W lokalu klubu i w życiu towarzyskim uprawia się szkodliwy kult „gwiazd” piłkarskich, im oddaje się bałwochwalcze wprost honory, oni są wszystkim Reszta jest kopciuszkiem a niekiedy

niepotrzebnym balastem. A przejdźmy na boisko. I tu zielona murawa, piłka, but czy oszczep, opieka fachowa dostępne są tylko dla owych „gwiazd” lub tych, w których się widzi przebliski talentu.

Zewsząd wieje atmosfera ciężka i niezdrowa, która zabija rozwój sportu. A na zarzuty stawiane z tego powodu przez świadomych rzeczy sportowców, odpowiada się, iż „klub nie może wychowywać fizycznie. To jest zadaniem szkoły, klub dąży tylko do postępu w wynikach” — z takim jednak pojmowaniem roli klubu w dzisiejszym zwłaszcza początkowym stadium kultury fizycznej w Polsce, zgodzić się absolutnie nie można.

To też odpowiedź na to pytanie, jaki jest nasz dorobek na polu sportu misowego nie może wypaść zadowalającą. Groźnym memento jest statystyka czynnych członków klubów, oparta na tegorocznych imprezach sportowych lwowskich klubów, która poza piłką nożną wykazuje znaczne obniżenie się liczby ćwiczących w porównaniu z czasem przed laty 15, kiedy to stawialiśmy dopiero pierwsze kroki na polu wychowania fizycznego.

Drugim niemniej potężnym zatorem na drodze sportu jest fatalna gospodarka finansowa klubów. Sport dla swego rozwoju wymaga współdziałania szeregu czynników. Potrzebuje wielkiej ilości boisk, urządzeń i przyrzędów, by stał się popularnym i ogarnął całe masy. Zdobywanie tedy zasobów pieniężnych i powiększenie materialnego stanu posiadania jest jednym z najważniejszych zadań kierownictwa klubu. A nie zawsze spotykamy się z rozumną polityką finansową. Dla przykładu wystarczy przytoczyć, iż najbardziej popularne towarzystwo sportowe Lwowa „Pogoń” wykazuje obecnie 60.000 zł. deficytu. Jest to dług przerażający swą cyfrą, tembardziej, iż nie zrównoważony żadną poważniejszą inwestycją.

A deficyt ten nie jest wynikiem przyczyn od klubu niezależnych. Nieogłędne i przesadne w ilości prowadzenie drogiej drużyny zagranicznych ponad potrzeby propagandowe i wychowawcze, doprowadziło klub ten do ruiny finansowej. Szkoda stała dla sportu wynika nie do powetowania. Wiadomo bowiem, że jedyną intratną gałęzią sportu jest u nas piłka nożna. Jej dochodami zasilać należy i można inne gałęzie sportu, jak atletykę, pływanie itp. Na to brakło w tym roku funduszy. Nie lepiej było i w latach ubiegłych. To też i z tego punktu widzenia zrozumiałem się wyda, dlaczego Lwów, kolebka lekkiej atletyki i ongiś jej metropolia, spadł dziś w tej dyscyplinie do roli całkiem podrzędnej.

Okres ostatnich lat upłynął bez dorobku.

Fr. Błahuta.

Wynik wyścigów Automobilklubu.

Wspomniałem już w poprzednim pobieżnym sprawozdaniu, że wyjątkowo niekorzystne warunki atmosferyczne wpłynęły bardzo niekorzystnie na stan drogi a temsamem nie pozwoliły wydobyć całej wydajności maszyn.

Ustawiczna zmiana pogody i chwilowe silniejsze opady wpływają na ustawiczną zmianę oporów w bardzo dużym stopniu, co dowodnie okazało się podczas wyścigu, gdzie ta sama maszyna i z tym samym kierowcą dawała zbyt znaczne różnice w czasie, ażebyśmy na to nie zwrócili uwagi.

Oczywista, że zmienne warunki drogowe wykluczają właściwą ocenę wydajności we wzajemnej konkurencji i

z tej przyczyny od inicjatorów i jeźdźców niezależnej — wyścigi nasze nie dały należytego przeglądu. W dalszym ciągu znaczne różnice wyników wywołują niezadowolenie zawodników, którzy nie z własnej winy czują się pokrzywdzeni, wnoszą sprzeciwy itd. Wyjaśnienie więc właściwej przyczyny jest pożądane, ażeby nie obciążać winą tych, którzy nie zawinili.

Naogół można wywnioskować, że dziwnym trafem dwukołowce lekkie wyszły obronną ręką i okazały większą wydajność niż maszyny cięższe. Przy znaczniejszej chyżości wzrastają trudności panowania nad kierownicą na śliskim terenie, co znowu nie po-

zwala kierowcy poświęcić całej uwagi na samą chyżość. Dlatego wynik uzyskany przez Loteczkową na Fr. Banucie trzeba uznać za wyjątkowo korzystny (66% kmgodz.), gdy inne lekkie maszyny nie osiągnęły 50 kmgodz.

Maszyny cięższe z wózkami Harley 78'3, Indian 82'5 i 85'8 kmgodz. dały wyniki trochę lepsze niż przeciętne.

Z czterokołowców najlepsze wyniki uzyskały: Austro-Daimler 114'9 i 129'8 kmgodz. pod kierownią Liefeldem Pierwszy wynik uznawałono podczas wyścigów z powodu stwierdzonej przeszkody na torze. Wynik drugi jest bardzo chlubnym w danych warunkach.

Wozy Lancia uzyskały 76'2 z Toepferową i 116'4 z A. Kaplińskim. Pierwszy wóz miał defekt z gaźnikiem, który regulowano podczas biegu.

Wyjaśnienia wymaga komunikat jury Autoklubu Polsk, iż po rozpatrzeniu wniosków, uznaje jako polski rekord szybkości na rok 1925 szybkość 121.212 kmgodz., uzyskaną przez p. A. Kaplińskiego.

Sedno sprawy leży w tem, że po starcie Liefelda, którego czas na jednym kilometrze nie został ustalony z powodu nieprawidłowej przeszkody i został nieoficjalnie podany, Liefeld nie chciał startować po raz drugi. Już po odjeździe prasy zgłosił się Kapliński, który uzyskał oficjalnie dziś ogłoszony wynik 121.212 kmgodz. Czas uzyskany przez Liefelda był lepszym i prawdopodobnie waha się się około 135 kmgodz

Polonia—Lechia 1:1 (0:0).

(b.) Zawody o puchar LZOPN. Teren ciężki, błotnisty utrudniał grę w stopniu bardzo wysokim. O stosowaniu gry kombinacyjnej nie mogło być w ogóle mowy. To też zwycięstwo w takich przypadkach, dostaje się w udziale tej drużynie, która lepiej dostosować się potrafi do terenu. Zdawało się, że taką drużyną jest Polonia, mająca w swym składzie graczy silnych fizycznie, twardych i dość szybkich. Jednak wynik wypadł remisowo i można rzec sprawiedliwie. Bo aczkolwiek Polonia w pierwszej połowie była w silnej ofensywie, to w drugiej musiała oddać inicjatywę Lechji, której praca w tej fazie gry była wydatniejsza i taktycznie lepsza, cyfrowo niezaznaczona, dzięki bramkarzowi Polonii Schwarcowi, którego śmiało zaliczyć można do rzędu najlepszych polskich bramkarzy.

Z poszczególnych linii obu drużyn wybijaly się obie obrony. Pomoc Polonii lepiej wywłazała się z zadania, zwa-

Przebieg wyścigów pozwala wnioskować, że zawodzą stosowane u nas sposoby oznaczania chwili startu i finishu i należałoby koniecznie na wzór stosowanych na torach zagranicznych wprowadzić automatyczne chronometry w celu usunięcia wszelkich możliwych przeszkód, ujemnie wpływających na zupełnie pewne ustalenie czasu, co przy rekordach jest nie zbędnym warunkiem.

Autoklub nie powinien cofnąć się na wet przed dużemi kosztami tej inowacji. Już choćby przez wzgląd na zawodników, którzy czasem z dużym narażeniem życia wydają z siebie cały wysiłek i nie mają pewności czy on będzie dokładnie oceniony, powinien być bezwzględnie miarodajną wskazówką, że automatyczne chronometry są koniecznością na przyszłych małopolskich wyścigach.

Dlatego też z wielkim zadowoleniem witamy wybór inżyniera W. Kulczyńskiego na zastępcę prezesa Małopolskiego Autoklubu i mamy przekonanie, że jego współpraca w technicznej organizacji przyniesie duży pożytek.

Musimy też podkreślić, że wszyscy członkowie M. A. wyrażają się z ogromnym uznaniem dla warszawskiego delegata A. Bitschana, który wiele pracy i zapału włożył w organizację omawianych zawodów samochodowych.

W. Łasiński.

Hasmonea—Czarni 4:3 (4:2).

Zawody o puchar LZOPN. dały niespodziewane zwycięstwo drużynie, która miała większe szczęście. Wynik remisowy byłby sprawiedliwy. Dużo winy jednak ponoszą tu bramkarz Czarnych Drapała, następnie oba skrzydła ataku, nadto Witkowski i Kopeć. Gracze ci grali bardzo słabo, bawili się piłką, tracąc drogi w drugiej połowie czasu, Witkowski niepotrzebnie strzelał z dalekiej odległości, skąd bramka była niemożliwą do strzelenia, cały zaś atak zatracił swą siłę przebojową i mimo przydzuszenia Hasmonei w drugiej połowie nie zdołał niczego zdziałać. O zwycięstwie zadecydowało pierwszych 23 minut, podczas których Maler, Steuerman i Redler strzelają trzy bramki na

jedną straconą (Chmielowski), w 34 minucie prowadzi Hasmonea przez Hocha stosunkiem 4:1, Czarni odpowiadają strzałem Sawki w 39-tej.

Druga połowa stoi pod znakiem zupełnej przewagi Czarnych, dopiero jednak na minutę przed końcem zdołał Chmielowski, najlepszy gracz tego dnia w drużynie Czarnych, uzyskać trzecią bramkę.

Rogów 8:5 dla Czarnych. Sędziował p. Grzyb dobrze. Z.

METAL—JUTRZENKA 4:2 (2:1).
Zawody towarzyskie.

LAUDA—VIS. Zawody o mistrzostwo Kl. C. zostały odwołane z powodu niestawienia się sędzię

Kłeska Pogoni w Warszawie.

Warszawa. (C. Sp.) Polonia odniosła niespodziewany i zasłużony zareszt sukces bijąc Pogoń lwowską 1:0 (1:0). Polonia miała doskonały dzień i grała we wszystkich liniach bez zarzutu. Zwycięską bramkę strzelił Gra-

bowski. Goerlitz nie mógł jej obronić. Pogoń grała słabo, zmęczenie po zawodach z Wisłą było widoczne. Jedynie Wacek Kuchar i Hanke odpowiedzieli zadaniu.

Zawody konne 6 Djonu Taborów we Lwowie.

Oficerowie 6 Djonu Taborów we Lwowie przystąpili w pierwszych dniach września do zawodów konnych na ujeżdżalni koszar w lesie Błotowskim. Nie bardzo dopisała pogoda, która zwłaszcza w 3 dniu zawodów porządnie dała się we znaki. Pomimo tego jednak wszyscy zgłoszeni wzięli czynny udział w zawodach. Jury stanowią: gen. Siarkiewicz, ppłk. Rössner Erwin, ppłk. Babecki i rtm. Kownacki. Wyniki:

Jazda wzorowa. Startuje 5 koni, 3 nagrody. 1. por. Weigel Adolf na „Gastlerze”. 2. por. Wagner Władysław na „Orbisie”. 3. por. Wagner Władysław na „Heinale”.

Bieg oficerów przez przeszkody. Trasa 12 km., nagród 8, 12 przeszkód. 1. por. Lipowicz na „Leszku”. 2. P. Siemieński na „Manon”. 3. por. Hytko na „Kalifie”. 4. P. Babecka na „Irydionie”. 5. P. Krzeczunowicz na „Chewi”. 6. por. Wróblewski na „Gazie”. 7. kpt. Bucior na „Lenardzie”. 8. por. Wiśnikowski na „Erazmie”.

Bieg podoficerów przez przeszkody. Trasa 12 km., nagród 12, przeszkód 5, 12 przeszkód. 1. wachm. Wójcik na „Darwinie”. 2. wachm. Nazarkiewicz na „Emirze”. 3. plut. Michalski na „Jance”.

Bieg myśliwski. Trasa 10 km. w mokrym terenie wskutek deszczu. Startuje 7, nagród 3, master ppłk. Rössner Artur, kontrmaster por. Sozański. 1. por. Wróblewski na „Henryku”. 2. kpt. Rozdol na „Lali”. 3. P. Krzeczunowicz na „Expresie”.

Konkurs pocieszenia. Startuje 10, nagród 3, przeszkód 10. 1. por. Hytko na „Kalifie”. 2. P. Krzeczunowicz na „Chewi”. 3. P. Siemieński na „Lizie”.

Zgromadzona publiczność miała sposobność podziwiać pracę oficerów 6 Djonu Taborów, która się uwydatniała w pięknym prowadzeniu i doskonałym opanowaniu koni. Podziwiano także tak mało u nas rozpowszechnioną jazdę wzorową, w której wyblili się por. Weigel na pierwsze a por. Wagner na drugie miejsce. W biegach odznaczyli się p. Krzeczunowicz, p. Siemieński, por. Lipowicz i por. Hytko oraz jedyna amazonka, biorąca udział w zawodach p. Babecka. Pięknie również jechali podoficerowie, szczególnie wachm. Wójcik i wachm. Nazarkiewicz. Za pracę wiozoną w świetną zresztą organizację zawodów należy się dowódcy pełne uznanie.

E. T.

Uchwały NZPN w sprawie amatorstwa.

(1.) Na ostatnim posiedzeniu Niemieckiego Związku piłki nożnej w Hamburgu, omawiano sprawę amatorstwa. Ze specyficzną Niemcom skrupulatnością zapadły doniosłe uchwały, określające prawo i obowiązki amatora. Poniżej podaliśmy zestawienie najważniejszych postanowień N. Z. P. N.

I. W razie wyjazdu zwartej drużyny nie wolno wypłacać dyjet na pomieszczenie, utrzymanie i podróży do rak poszczególnych graczy. Koszta te pokrywa odpowiedzialny kierownik ekspedycji. (Przepis ten ma na celu uniemożliwienie ciągnięcia zysków z nadmiernej wysokości przyznawanych dyjet, które gracze tylko w części wydawali, korzystając bądź to ze zniżek kolejowych, bądź ze szczególnych zniżek w miejscowości zawodów itp.). Ma-

le kieszonkowe (Taschengeld) na drobne wydatki może być przyznane.

II. W razie wyjazdu poszczególnych graczy na zawody, odbywające się poza ich miejscem zamieszkania, mogą mu być zwrócone tylko rzeczywiście powstałe koszty podróży, pomieszczenia i utrzymania. Ubytku zarobku wynagradzać nie wolno. Wyjątkowo może to mieć miejsce w grach zagranicą, zawodach o puchar związkowy i w grach finałowych o mistrzostwo Niemiec, i tylko za uprzednim zezwoleniem prezesa Państwowego związku na wniosek związku krajowego.

III. Zabrania się przyznawać jakiegokolwiek wynagrodzenia pieniężnego graczom i sędziom, jako kosztu przy grach lokalnych. Zabronionem jest udzielanie pożyczek, podarunków, wsparć (nagrody honorowe, pamiętkowe i wsparcia w razie nieszczęśliwego wypadku, zależne są od zezwolenia związku krajowego). Nie wolno w drodze pośredniego lub bezpośredniego pośrednictwa w otrzymywaniu posady, albo obietnicą korzyści materialnych werбовать graczy.

IV. Obcokrajowcy, którzy wstępują do klubu niemieckiego, potrzebują ku temu karty zwolnienia ostatniego zagranicznego związku, którego był obcokrajowcem członkiem. W grach o mistrzostwo I drużyny mogą obcokrajowcy brać udział dopiero po jednym roku zamieszkania w Niemczech, w grach towarzyskich i w zawodach niższych drużyn po 3 miesiącach osiedlenia. Termin roczny może w wypadkach zasługujących na uwzględnienie prezydium państwowego związku skrócić na wniosek związku krajowego.

Powyższe przepisy trafiają w sedno

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Polonii warszawskiej.

Znowu padły dwa polskie rekordy

Warszawa. (C. Sp.) W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych urządzonych z okazji jubileuszu Polonii odbyły się następujące konkurencje:

100 m.: 1) Szejnach 11'2 sek.
200 m.: Juhacz (Budapeszt) 22'4 sek.
400 m.: Juhacz 51'5 sek.
Trójskok: Somfai (Budapeszt) 13'69 m.
Skok o tyczce: Adamczak (Poznań) 3'45 m.

ZAWODY LWÓW — KATOWICE ODWOŁANE.

Katowice. (Tel. wł.) Jak nam donoszą z Katowic Górnośląski Zw. P. N. odwołał zawody międzymiastowe Lwów — Katowice, proponowane na dzień 20 września w Katowicach z powodu obawy deficytu. Frekwencja publiczności bowiem nie dopisuje.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Wiedeń. (C. Sp.) Amatorzy — Hakoah 6:1 (3:1).
Simmering — WAC. 4:1.
Admira — W. Elf 4:0.
Wien — Rudolphshügel 3:2
Wacker — Hertha 5:2.

sprawy. Ujmują w sumowe postanowienia całe zakulisowe machinacje i niewątpliwie przyczynią się do sanacji zabagnionych stosunków. Przynajmniej w ten znaczeniu, że zmuszą kluby uprawiające dziś pod maską amatorstwa grubo profesjonalizm, do odsłonięcia przyłbicy i jasnego zdeklarowania się. Cios ten jest zatem wymierzony przede wszystkim przeciw tak zwanemu pseudoamatorstwu.

==

Poświęcenie boiska Pogoni Katowickiej. KS. Pogoń obchodził ubiegłej niedzieli uroczystość poświęcenia swojego własnego boiska, które z brudem w ostatnim czasie wybudował. Boisko położone jest u wylotu ul. Kościuszki. Z istniejących towarzyszeń na Górnym Śląsku, Pogoń jest pierwszym polskim towarzystwem sportowym. Jednym z założycieli Pogoni jest znany działacz Alojzy Budnók. On to do spółki z Brolem i innymi, w czasie największego panoszenia się Niemców w katyńskich Katowicach, wyciągnął grzyby Polaków z różnych „Germanij” i zrzeszeń niemieckich, tworząc pierwsze polskie towarzystwo sportowe. Śladem Pogonia przy poszli inni sportowcy na całym Górnym Śląsku. Historia Pogoni jest krótka, ale wymowna. Pogoń założona w roku 1920, sportowo od razu wyblisła na czołowe miejsce, bijąc między innymi, również sławną Słupię 20. Politycznie Pogoń zaanżagowana jest w pracy plebiscytowej a w czasie powstania tworzy ze swoich członków kadry powstalców. Specjalnie uprawia Pogoń sport piłki nożnej, mając jednak w rozgrywkach o mistrzostwo szalo-

nego pecha. Tyłko raz i to w roku 1920/21 udało się Pogoni zdobyć zaszczytny tytuł mistrza. W innych latach musiała ustąpić miejsca Iskrze i Racnowi, chociaż moralnie mistrzostwo jej przynano. Na uroczystość poświęcenia zostało zaproszonych cały szereg wybitnych osobistości. Reprezentowane były wszystkie związki sportowe.

Trzeci dzień II. Narodowych Zawodów Strzeleckich w Krakowie. Trzeci dzień zawodów strzeleckich przyniósł dokończenie mistrzostw Polski: por. Kowalczewski o, osiągnął 186 pkt. na 300 możliwych z broni długiej na 300 mtr. Kpt. Gościowicz 375 pkt. na 400 możliwych z broni małokalibrowej na 50 mtr. P. Jan Drohojowski 387 pkt. na 600 możliwych z dowolnej broni krótkiej na 50 mtr. Drohojowski 17 pkt. na 18 możliwych w strzelaniu przedolimpijskim z broni krótkiej, na odległ. 25 mtr. Ostatni dzień zawodów strzeleckich przyniósł następujące wyniki: Mjr. Gabryel 75 pkt. na 100 możliwych z broni dowolnej wojskowej na odległ. 75 mtr. do tarczy o średnicy 80 cm., 10 strzałów na minutę. Kpt. Zych 45 pkt. na 50 możliwych w strzelaniu przedolimpijskim z broni długiej na 400 mtr. W strzelaniu drużynowym (drużyna po trzech zawodników) o nagrodę Związku Strzeleckiego na odległość 300 m. serja 10 strzałów, wygrała drużyna lwowska: 210 pkt. na 300 możliwych. Por. Borzowski wygrał konkurs strzału podwójnego. Ostatni punkt programu, to konkurs myśliwski o mistrzostwo Polski z broni dowolnej na 100 mtr. do celu (jeleń) — zwyciężył Dr. Rucza.

Składy reprezentacji Warszawy na mecz z Lwowem i Wilnem. Kapitan Związkowy WOZPN, kpt. Misiński ustawił dwie drużyny repr. Warszawy na spotkanie międzymiastowe w dniu 20 września ze Lwowem w Warszawie i z Wilnem w Wilnie. Skład drużyny stołecznej na mecz z repr. Lwowa jest następujący: Domański; Czajkowski; Bulanow II; Amirowicz; Sitwa; Szenajch; Tupalski; Lotii II; Łańko; Grabowski; Krygier; Zapasow; Zoller; Pntzman; Sobolta; Kaczanowski.

Skład na mecz z Wilnem tegoż dnia w Wilnie jest następujący: Akimow; Badowski; Tetmajer; Luxemburg I; Lotii IV; Pocht; Jung; Koch; Hamburger; Luxemburg II; Krawuś; Zapasow; Koc i Sochański. Warszawa, jak widzimy, już się przygotowuje — a u nas cicho. Brakuje nam tylko do naszych laurów piłkarskich po Krakowie kłeska w spotkaniu z Warszawą. Co na to sferę odpowiedzialne z łona L. Z. O. P. N.?

Hojer — trenerem w Polsce. Jak donosi prasa czeńska, słynny gracz reprezentacyjny Fr. Hojer (Victoria-Zitzkov), który został ostatnio na rok zdyskwalifikowany, przystąpił do Polski, jako trener.

Francja bije Australię w meczu o puchar Davisa. Trzeci dzień międzykrajowej rozgrywki o puchar Davisa pomiędzy Francją i Australią przyniósł zwycięstwo francuza Borotry nad Pattersonem w stos. 4:6, 6:4, 5:1, 6:3. Wobec tego Francja prowadzi 3:1, więc nie może już stracić zwycięstwa gdyż została tylko jedna gra: Lascoste-Anderson. Francuzi zatem wchodzi do ostatecznej rozgrywki o puchar Davisa z reprezentacją Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

MTK. (Budapeszt) — Amatorzy (Wiedeń) 2:2. Odbity w środę mecz Amatorzy — MTK zakończył się remisowym rezultatem 2:2. Gra została przerwana na 8 minut przed końcem z powodu nieszczęśliwego wypadku, mianowicie słynny gracz Węgrów Orth złamał nogę

Wiadomości bieżące.

Lwów, 14 września 1925.

TEATR WIELKI.

Posiedzenie 14 września „Tosca” opera w 3 akt. G. Pucciniego.

Wtorek 15 września „Noc Antonii”, komedia w 3 akt., 4 odsłonach, Lengyela.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek 15 września „Hrabina Marica”, operetka w 3 akt. E. Kalmana.

Początek przedstawień wieczorowych o godz. 7.30, popołudniowych o godz. 3.30.

— **Zmiana repertuaru.** Dyrekcja Teatrów komunikuje, że jutro w poniedziałek, w Teatrze Nowości, zamiast zapowiedzianej „Nocy Antonii” dany będzie „Komisarz sowiecki”.

— **Wystawa i sprzedaż dzieł sztuki w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych** (Gmach Muzeum Przemysłowego, brama od ul. Dzieduszyckich. 7039

LOT SAMOLOTU „SEMPER FIDELIS” PO NAD LWOWEM.

Jak dowiadujemy się, 6 p. lotniczy w tych dniach odbędzie lot nad Lwowem samolotem „Semper Fidelis” celem złożenia hołdu bohaterstwu miastu i podziękowania ofiarodawcom za dar, który wzmocnił sprawność bojową tego pułku.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści „Czarnoksiężnicy”.

— **Wypadek samochodowy — codziennym zjawiskiem.** Szofer Stefan Trembecki, zajęty u inż. Nowakowskiego, prowadząc samochód nr. 7829 na skraj ul. Kuszewicza potrafił skrzydłem, przechodzącą tamte robotnicę Katarzynę Libuśko, liczącą 50 lat, — która upadła na bruk i doznała ciężkich obrażeń na całym ciele. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją w groźnym stanie do szpitala. Trudno polichyć, która to już z rzędu ofiara szoferskiego igrania z życiem ludzkim w ostatnim czasie!

— **Eksplozja wyoranego granatu.** Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono w dniu wczorajszym Dawidowa tamtejszego formala, Józefa Kociuszkę, który orzac natrafił na granat a spowodował w ten sposób jego eksplozję doznał ran na twarzy i obu rękach.

— **Ze sali szpitalnej.** Do szpitala przywieziono wczoraj Eustachego Matwiłna, który uległ ciężkim obrażeniom wewnętrznym wskutek upadku na budowie przy ul. Legionów 1. 3. — Michała Bernadowicza, robotnika fotowandownego w Lipnicy Górnej z uszkodzeniem lewym okiem skutkiem pobodzenia przez krowę. — oraz Michała Kiryka, który w Zbarażu zranił się ciężko sztytem w oko

— **Przeostrożność przed fałszywym kolektantem.** Adam Myczkowski z Chorostkowa, doniósł policji, iż nieśmiały Rudolf Zebranowicz, zamieszkały na Kleparowie, nie mając żadnego upoważnienia sprzedaje po domach książeczki do modlenia twierdząc, że pieniądze stąd uzyskane są przeznaczone na budowę kościoła w Chorostkowie. Ponieważ parafia wspomnianego kościoła dotychczas żadnych kolektantów nie wysyłała — prosił Myczkowski o podziękowanie Zebranowicza do odpowiedniej władzy.

— **Splądzenie złodzieje.** Andrzej Jaszowski, właściciel kiosku przy ulicy Zamarynowskiej, doniósł w ubiegłej nocy nieznaną sprawcą usiłował włamać się do jego kiosku, splądzony jednak uniknął. — Podobnie nie powiodło się złodziejowi, który zamierzał do stać się do składów skór Samuela Hamera przy ul. Leona Sapiehy, 1. 81.

— **Z kroniki kradzieży.** Anna Chara-tin, zamieszkała przy ul. Krzywoczyckiej, zawiadomiła policję, iż w czasie jej nieobecności Salomon Brauner otworzył drzwi jej mieszkania podrobił nym kluczem i zabrał pościel wartości

**NA OTWARCIU SEZONU 1925/6 W „APOLLO”
PREMIERA 14/9 1925 NAJWIĘKSZA SENSACJA DNIA.
PARYŻ STOLICA GRZECHU I POKUSY
WIELKIE ARCYDZIEŁO FILMOWE. EPKOWY DRAMAT W 8 AKT. Z PROL.
Zbytek. — Przepych. — Bogactwo. — Elegancki świat. — Midinetki. — Półświatek. — Wyciąg. — Rewjamo. — Dancinigi. — Casino de Paris. — Montmartre. — Słynne rewje kabaretowe — oto znamiona tego filmu. — Rzecz dzieje się współcześnie w Paryżu.
W GŁÓWNEJ ROLI SŁYNNY H. KRAUSS.**

KAWA RIEDLA

400 zł. — Aresztowano Władysława Besagę, 15 lat liczącego terminatora ślusarskiego za systematyczne kradzieże książek na szkodę antykwarza Maksymiljana Bodeka przy ul. Batoro-go, i. 16.

— Oblawa policyjna. Funkcjonarjusze Ekspozytury policyjno-śledczej przeprowadzili wczorajszej nocy na terenie całego miasta obławę, połączoną z perlustracją podrzędniejszych hoteli, domów podejrzanych i mieszkań osób, pozostających pod policyjnym dozorem. Przytrzymano kilkanaście osób podejrzanych o kradzieże.

— Złodziej stawiał opór z rewolw-rem w rękę. Policja aresztowała w dniu wczorajszym Józefa Cieszyńskiego, notowanego i od dłuższego czasu poszukiwanego złodzieja mieszkającego w chwałi aresztowania na ul. Żółkiewskiej, stawiał Cieszyński opór posterunkowemu i groził mu napaadowym rewolwrem.

— Krwawa noc. Wczorajszej nocy u wylociu ul. Bema i Gródeckiej napał Stefan Mielniczek na Antoniego i Waleriana Lińków i pierwszemu z nich za dał nożem kilka ran w głowę, a drugiego zranił ciężko w jamę brzuszną. Obie ofiary nocnego awanturnika przywiezione zostały do szpitala powszechnego. Za nożowcem czyni policja poszukiwania. — Emil Grzędziński, zamieszkały przy ul. Adamowej, l. 3. napał wczoraj na szewca Abrahama Goldscheidera a powaliwszy go na ziemię bez żadnego powodu pobił go dółkiewie. Napadniętego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe. — Trzeci napad wydarzył się w nocy na pl. Bernardyńskim, gdzie znajdujący się w stanie podchlmielonym Michał Kahaniuk, robotnik ceglarniany, napał na przechodników. Trzech nieznanymi osobnikami, napadniętych przez Kahaniuka, zareagowało w ten sposób, że jeden z nich zadał mu nożem ciężką ranę w plecy. — Czeladnik szewski, Miron napał na ulcy Nabieleka na Kazimierza Pankiewiczza i zranił go ciężko. — I Zamarstynów — jak zwykle — „przy niedzieli“ miał krwawą awanturę. Stanisław Pamula i Adam Kowalski napałnięci zostali przez towarzyszy zabawy i ciężko porażeni. Po opatrzeniu przez dra Adamiaka — oddani zostali opiece domowej. Krwawa noc spowodowała roboty Stacji ratunkowej.

— Wypadki wczorajszego dnia. Józef Nestor, robotnik plekarski, huśtał wczoraj na podwórzu realności l. 4 przy ul. Źródlanej tak nieostrożnie 12-letnią Julję Chałupną, iż wypadła z huśtawki i doznała ciężkich obrażeń. Pomocy udzieliło jej Pogotowie Ratunkowe. — Włodzimierz Altyński jadąc wozem tramwajowym ŻD, wyskoczył na pl. Biłczewskiego tak nie-szczęśliwie, iż upadł na bruk, doznając przytem potrącenia przez wóz tramwajowy. Z ciężkiej przygody wyszedł Altyński bez szwanku. — Samuel Wilk, monter, pracując w warsztacie przy ul. Kochanowskiego l. 6. — wskutek własnej nieostrożności stracił palec, odcięty przez maszynę. — Selig Steber, czteroletni chłopak uległ ciężkiemu porażeniu ukropem. W groźnym stanie przewleżono go do szpitala.

— Wielką awanturę w szynku Jakóba Agda przy ul. Gródeckiej, l. 64 — wywołali Michał Zarzycki i Michał Stankiewicz, którzy z powodu odmówienia im wódki przez szynkarza rozbili kilkanaście flaszek likieru a potem zbiegli w nieznanym kierunku. Policja czyni za nimi poszukiwania.

Spostrzeżenia meteorologiczne.
Obserwatorium astronomicznego Politechniki lwowskiej.

12 września	7 ranó	1 popoł.	9 wiecz.
Ciężnienie w mm	729.6	731.3	734.7
Temperatura w °C	+8°-8°	+11.4°	+9.1°
Kierunek wiatru	WS	W	W
Wiatr. km/godz.	731	11	11

Temperatura najwyższa +12.5° C, najniższa +8.4° C.

Uwaga: Pochmurno, deszcz przed południem.

Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowskiego = 6 g. 24 m. średnio-europ.)

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód.

Chrzest samolotu „Semper Fidelis“.

Oddanie daru Czytelników i Przyjaciół „Słowa Polskiego“ Armji.

Kilkumiesięczna akcja propagandowa „Słowa Polskiego“, która wywołała tak sympatyczny oddźwięk wśród szerokiego grona czytelników i przyjaciół naszego pisma — zakończyła się w dniu wczorajszym piękną i podniosłą uroczystością chrztu ufundowanego przez nich daru i oddaniem go w ręce 6. p. lotniczego we Lwowie. Pomimo deszczu, który od wczesnego ranka nie ustawał — na pl. św. Ducha zebrały się tysiączne tłumy publiczności, aby wziąć udział w uroczystości, wchodzącej w skład programu „Tygodnia Lotniczego“.

Uroczystość ta nabrała cechy manifestacji dla naszej Armji a w szczególności dla bohaterów naszych Lotników. Naprzeciw głównej warty ustawiono wspaniałe bojowy samolot, którego opis podaliśmy onegdaj. Na samolocie widniał napis: „Semper fidelis“ — a pod spodem: „Dar czytelników „Słowa Polskiego““. Naprzeciw samolotu ustawili się kompania honorowa 40 p. strzelców lwowskich z płk. Langnerem na czele ze sztandarem i orkiestrą. Około placu zajęły miejsca szpalery wojska i policji celem utrzymania porządku. Już na długą chwilę przed uroczystością zaczęli napływać goście. Przybyli między innymi zastępca bawiącego na imię pie wojewody, nac. wydz. Karchesy, dow. gen. Malczewski, gen. Linde, płk. Haudek, kpt. Kling i delegaci poszczególnych pułków i zakładów wojskowych stacjonowanych we Lwowie, rektor dr. Porebowicz z gronem profesorów, rektor dr. Markowski, rektor Akad. eksp. Pawłowski, dyr. Jan Rozwadowski, dyr. Ant. Rozwadowski, dyr. dr. Zdzisław Próchnicki, prezes Czerwiński, prezes dr. Hamerski, prezes Prachtel-Morawiański, prez. Neumann z wiceprezydentami dr. Stahlem i dr. Chlambaczem, prez. Kolischer, prezes Rasiński i wicepr. Smolka, zast. kom. Okr. P. P., A. Nowodworski, wiceprezes LOPP, dr. Godlewski, dalej liczne delegacje, zatem „Sokola“ z prezesem dr. Borowcem na czele, Związku Oficerów rezerwy, Związku Obrońców Lwowa z płk. Baczyńskim, MSO, z r. Langiem, dalej delegacja młodzieży IX. gimnazjum, która na ten szczytny cel złożyła duży dar pieniężny i wielu, wielu innych.

W imieniu „Wytwórci samolotów“ w Białej Podlaskiej przybyli inż. Franciszek Rutkowski, pilot i Jan Pentak, kierownik mechanicznych warsztatów. Oni obaj przyjechali ubiegłej niedzieli do Lwowa samolotem „Semper fidelis“ z Białej Podlaskiej przez Włodzimierz Wołyński-Sokal — odbywszy szlakiem powietrznym drogę na tej linii w ciągu niespełna dwóch godzin, lecąc sprawnie nowym aparatem w wysokości 1500 m. O godz. 11-tej dowódca Okręgu, gen. Malczewski dokonał przeglądu wojska i odebrał raport, poczem na mównicę wstąpił redaktor „Słowa Polskiego“

DR. ROMAN KORDYS

i przemówił w te słowa:

Staję przed dostojnym zebraniem, aby w imieniu tysięcy bezimiennych, którzy na wezwanie „Słowa Polskiego“ rzucili obojętnie grosz swój na cele polskiego lotnictwa — grosz ciężko zapracowany i częstokroć z ujmą dla siebie oddany, aby imieniem tych wszystkich bezimiennych ofiarodawców złożyć w darze armji naszej ten oto samolot bojowy.

Ziemi, na której żyjemy, nie bronią ani góry wysokie, ani mórz szerokich przestrzenie, ale polskich synów dzielność i gotowość bojowa! Jest przeznaczeniem naszym, tak samo dziś, jak i przed wiekami za czasów bolesławowych, jagiellońskich, jak przez wszystkie stulecia dziejów naszej wielkiej ojczyzny, że pracę życia codziennego odbywać musi Polak w cieniu miecza.

Z pożogi i okropności ostatniej wojny

wskreszona Polska nie może oddać się pracy nad budową młodego państwa, nad organizowaniem nowoczesnego społeczeństwa bez ciągłej, nieustannej troski o miecz, zabezpieczający całość i nietykalność ziemi ojców naszych.

Tym mieczem dzisiejszych czasów jest w pierwszej linii samolot.

O orężu tym rzekł świeżo pan Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, iż jest „szczególnie groźnym dla tych, którzy nie rozporządzają odpowiednią flotą powietrzną“.

Sąsiedzi nasi od wschodu i zachodu pracują z niesłychanym wysiłkiem nad zorganizowaniem swojej potęgi w powietrzu.

Jesteśmy częścią społeczeństwa, które docenia niebezpieczeństwo dążącego z tej strony nad przyszłością naszej ojczyzny. Dlatego jednoczymy się z wysiłkiem tych wszystkich setek tysięcy Polaków, którzy w podniesieniu polskiego lotnictwa widzą jeden z największych obowiązków narodowych współczesności.

Przodkowie nasi w chwilach niebezpieczeństwa wystawiali sumptem własnym hufce całe i oddawali hetmanom na obronę granic ojczyzny. Dzisiaj nie stać nas na fundowanie pułków i dywizji, ani nam tego — na szczęście — nie trzeba. Ale stać nas na to i trzeba, abyśmy pomogli Państwu w gotowaniu jego obrony powietrznej, w fundowaniu nowych aparatów lotnych, w wyszkoleniu personelu lotniczego.

I tu zmierza nasz wysiłek. Wiemy, że nie jest on pierwszy w Polsce, nie jest odosobniony i na pewne nie osłabi. Ale cieszymy się, że zabiegi nasze doprowadziły do celu i owoc wolań naszych stoi teraz przed nami. I mamy nadzieję, że przykład nasz znajdzie naśladowców.

Panowie! Imieniem tysięcy, którzy odpowiedzieli na nasz odzew — ofiarowują samolot ten armji polskiej!

Za zgodą p. ministra spraw wojsk. oddaje go do dyspozycji 6 pułku lotniczego, stacjonowanego we Lwowie.

Oddaje go w ręce dzielnych i doświadczonych lotników na wierną służbę w obronie państwa i w obronie ziemi naszej ukochanej Wschodniej Małopolski.

Na tę wierną, czujną i zawsze gotową służbę, nadaje mu nazwę, która jest godłem miasta naszego, daje mu miano „Semper fidelis“!

Gdy padły słowa końcowe matka chrzestna samolotu, dyr. Janowa Rozwadowska w towarzystwie dowódcy 6 p. lotniczego, płk. Periniego i zastępcy mjr. Fricsera przystąpiła do śnięcia i wedle tradycji lotniczej rozbiła flaszkę szampana o nasadę śmigła i perlającym się płynem ochrzciła samolot.

Z kolei:

MJR. FRISER

zastępca komendanta 6. p. lotniczego we Lwowie przemówił mniej więcej w te słowa:

Nie bronią nas góry ni morza bezkresne — jak podniósł red. Kordys — ale bronią nas serca narodu.

Między czasy Wołodyjowskich i kopij husarskich — kruszących wrogów naszych pod Kirchholmem czy Wiedniem, nie wystarczą dziś serca, ni duch męstwa narodu, dziś technika wojenna góruje i wprowadza nas w fałsz realną. Dziś ten naród zwycięża, którego technika jest w możności sprostać zadaniu obrony państwa i kraju. A w technice tej lotnictwo odgrywa pierwszorzędną, kapitalną i rozstrzygającą rolę. Rzeczą rządu jest przygotować swą armię do tego stopnia, aby była w stanie sprostać swemu zadaniu. Jednak dziś, gdy skarb państwa uboży, nie może dostatecznie zabezpieczyć armji w tak kosztowną broń, przychodzi mu z pomocą naród cały w trosce swej o całość i niepodległość ciężko zdobytej ojczyzny. W tych czasach

ciężkich, gdy nikt w dostatkach nie odpływa pospieszyły tysiące bezimiennych na odzew „Słowa Polskiego“ i złożyły swój grosz ciężko zapracowany na cel tak szczytny. I w tem leży bezcenna wartość tego daru, to gorące pragnienie przyjsia z pomocą armji polskiej. To współdziałanie z rządem — w obronie kraju jest tym cementem, który łączy społeczeństwo z armją narodową. Pamiętajmy wszyscy: czasy, gdy armja przedstawiała zlepek różnych narodowości, dziś jednak każdy żołnierz z dumą mówi, jestem synem tej ojczyzny, na straży której mnie postawiono. Szczęśliwy jestem — mówię dalej mjr. Friser, — że wolno mi na tem miejscu złożyć część i gorącą podziękę Redakcji „Słowa Polskiego“ i temu bezimiennemu tłumowi szeregowi Czytelników i Przyjaciół jego, którzy obojętnie pospieszyli na jego hasło i dowód dali swego ofiarnego patriotyzmu.

W końcu mjr. Friser wsparłszy prawicę na śmidze samochodu „Semper fidelis“ przemówił w te słowa:

Przyjmuję niniejszym samolot ten w imieniu dowództwa 6 p. lotniczego tego pułku, który jest wschodnią strażnicą granic naszej ojczyzny, niechaj wejdzie w szeregi pułku i pełni swą szczytną służbę dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej aż do śmierci swej „Semper fidelis“.

Gdyż przebrzmiały słowa mowcy wstąpił zast. wojewody nac. wydz. Karchesy i oświadczył, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski polecił mu w imieniu swoim wyrazić podziękowanie redakcji i czytelnikom: „Słowa Polskiego“ za ufundowanie samolotu dla armji. (Burzliwe oklaski).

W końcu zabrał głos specjalnie z Warszawy na uroczystość przybyły dow. gen. Malczewski i przemówił w te słowa:

Oddajemy dziś specjalistom z obrony Państwowej samolot, ufundowany sumptem „Słowa Polskiego“ pod godłem „Semper Fidelis“ w naszym „Lwim Grodzie“, na placu św. Ducha. I dobrze, że te hasła dziś — jak zresztą zawsze — obok siebie widzimy.

Bo czyż „Słowo Polskie“ nie przemawia nie tylko słowem polskiem, ale i polskim czynem, przodując, do duszy i do serca każdego obywatela. Przemawia i zachęca ich tym samem do dalszego naśladowania w zbożnym opatrunku rąk chętnych do pracy i do obrony miasta, kraju, narodu i społeczeństwa.

Bo czyż „polskie słowa“ nie są zawsze słowem Polaka, a więc prosto i uczciwie myślącego, lojalnego, prawa szanującego człowieka: który Panu Bogu, samemu sobie i swoim, „zawsze wiernym“ był, jest i pozostanie?

Bo czyż „Lwi Gród“ nie rozbrzmiewa już od tysiąca lat tym jedynym słowem polskiem a każdy polski obywatel tego grodu — równo czy mężczyzna, czy białogłowa, dziecko czy starzec — nie spieszył, spieszy i zawsze spieszyć będzie z lwim sercem i odwagą, wedle potrzeby, do obrony tego miasta, narodu i całości Państwa?

A więc uważajmy za dobry znak na przyszłość, że „Słowo Polskie“ we Lwowie, samolot „Semper Fidelis“, te mu zawsze wiernemu Lotnikowi - Obrońcy Ojczyzny, dziś, tu, do dalszego użytku przekazuje!

Wzrost i napał miastom polskim i Narodowi, codziennie dokonywanymi zbożnymi czynami przoduje, krzepiąc króla ducha narodu uczciwym i otwartym polskiem słowem, zachęcając wszystkich bez wyjątku zawsze i wszędzie do wierności wobec Boga, siebie samego i bliźnich swoich; do odwagi w życiu społecznym, a do męstwa i poświęcenia się w razie potrzeby jak Lwiewi i Orletem przystoi.

Niech żyją Lwów i Lwowianie, niech żyje Naród cały, niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita!!! (Burzliwe oklaski).

Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę wojskową.

Ze świata.

+ Ludzkie kolumny. Podczas ostatnich robót około murów pałacu cesarskiego w Tokio, wykopano pod starą od 300 lat stojącą wieżą warowną kilkanaście kościotrupów mężczyzn i kobiet. Są to szkielety „żywych słupów”, jakie jeszcze do nie tak bardzo dawna zakopywano w Japonii pod każdą ważniejszą budowlą, celem zapewnienia jej trwałości i odporności, ale by to ofiary okrucieństwa władcy, nie dozwolnie poświęcający się ludzkie. O znalezionych kościotrupach mniemają, że to szczątki wiernych wasalów władcy z domu Tokugawów, Masatoszi Inuje, który zbudował ową wieżę. Szkielety stoją wyprostowane, mają ręce wzniesione i dłonie obrócone ku górze, a na każdej dłoni i na głowie każdego trupa leży starożytna moneta.

Pod każdą ważniejszą konstrukcją wodną, pod każdą budowlą nad rzekami Japonii zakopane są trupy ofiarnych obywateli, a że przesąd ten utrzymał się po dziś dzień, tego dowodem fakt, który się zdarzył podczas budowy w porcie Osaki. Jeden z obywateli tego miasta zgłosił się do władz, oświadczając, że dla trwałości budowy, dla przeblagania gniewu bożków morskich i rzecznych da się w fundamentach żywcem zakopać. Władze odrzuciły tę ofiarę.

+ Rurociąg naftowy na morzu. W zatoce Caleta Cordowa w Ameryce

Południowej buduje się port dla okrętów naftowych. Jedną z firm niemiecko-argentyńskich zaproponowała, aby zamiast przystani zbudować tam wielki rurociąg naftowy, głęboko wrzynający się w morze.

Plan ten zatwierdzono i przystąpiono do budowy rurociągu, który wystawać będzie na odległość 5 klm. od brzegu. Okrety będą mogły z pełnego morza oddawać przywiezioną naftę do zbiorników na lądzie.

+ Egzamin polityczny „komsomolców”. Członkowie związku młodzieży komunistycznej w Rosji muszą zdać egzaminy z politykoznawstwa. Egzaminy te wykazują, że stan umysłów komsomolców jest pozaży zera. Na pytanie, kto to jest Mac Donald, „komsomolec” odpowiada: To parlament.

A co to jest pancernik Potierkin? To coś z historii starożytnej. A kto to był Witte? — Miciuszewik.

+ „Sucha” Biblia. Wydawnictwo wojskowe „Seribner's Office”, zapewnia do wydania Biblii oczyszczonej ze wszystkich ustępów, w których jest mowa o winie.

Propagandyści antyalkoholowi w Stanach Zjednoczonych triumfują.

+ Katedra kinematografii. Jeden z przedsiębiorców filmowych w Ameryce ofiarował rentę roczną 1.000 funtów uniwersytetowi, który utworzy katedrę kinematografii.

Do apełu zgłosiły się już uniwersy-

tety: Yale, Harvard, Princetown, Chicago, Columbia.

+ Podniesienie miasta o pięć stóp. W Anglii ukończono właśnie roboty nad wydzwignięciem miasta Northwich o pięć stóp ponad dotychczasowy poziom. Miasto podmywa stale woda morska, a zagrożona część miasta byłaby się po jakimś czasie zapadła gdyby nie ta szczęśliwie zakończona akcja ratunkowa. Podniesiono całe centrum miasta, dziesięć ulic, trzy banki, ratusz i około 200 domów prywatnych i sklepów. Zburzono tylko starożytny hotel pod Aniołem, którego stan budowlany mał najmniejszego wstrząśnienia. W roku kilkumiesięcznych robót nie było ani jednego wypadku, ani jednego nieszczęścia. Pracowano o każdej porze dnia, dźwigając w górę sklepy pełne klientów, nie wstrząsając nawet, ani nie poruszając z miejsca bodaj jednej fiaszeczki w aptekach.

Sam sposób dźwigania był bardzo prosty. Odkopano fundamenty budynków, podstawiono hydrauliczne dźwigi, a po wydzwignięciu każdego domu do potrzebnej wysokości, otwór zapelniano świeżym murem.

+ Oczy podwodnych. W marynarce francuskiej odbywają się próby nowego typu samolotów, które mają służyć jako „oczy” potężnych łodzi podwodnych. Nowy aparat przewyższa wszystkie aparaty niemieckie szybkością swych ruchów, sprawnością z jaką się wznosi ku górze, a potem lekkością i budową pozwalającą go

składać do miniatury rozmiarów. Zarówno skrzydła jak i kadłub samolotu dają się w krótkim czasie złożyć zupełnie, a przeciwnie, przez otwór łodzi podwodnej aparat zajmuje jak najmniej miejsca. W spuszczonej na wodę aparacie siada pilot, wznosi się ku górze i przy pomocy radio podaje komendantowi łodzi podwodnej swoje obserwacje.

+ Eksport filmów amerykańskich. Władze celne amerykańskie podały do wiadomości publicznej szereg ciekawych cyfr, ilustrujących eksport filmów amerykańskich za granicę.

Ogólna długość wywiezionych kasek filmowych wyniosła w roku 1924, osiemdziesiąt cztery miliony metrów.

Z tej liczby 14 milj. metrów zakupiła W. Brytania, 7 milj. mtr. — Kanada, Australia tyleż. Z kolei największą ilość zakupiła Ameryka Południowa oraz Niemcy.

Przemysł filmowy w Stanach Zjednoczonych zajmuje jedno z pierwszych miejsc co do wysokości i wartości produkcji.

+ Pensje modnych fryzjerów. „Zięcni fryzjerzy damscy wyspecjalizowani w podcinaniu krótkich fryzur i ondulacji znajdują łatwo zajęcie w zakładach fryzjerskich dzielnicy londyńskiej West-End. Płaca roczna wynosi 1000 funtów oraz udział w zyskach”. Tak informuje organ zawodowy londyńskich fryzjerów damskich. 25.000 złotych rocznej pensji i udział w zyskach! Wcale ładna pensja!

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ 8 groszy za wyraz.

- KAPELUSZE i woski istobno poleca Topolnicka, Kopernika 1. 7021
- TEATR AMATORSKI Katalog utworów dramatycznych dla teatrów amatorskich, kompletny, najnowszy wysła bezpłatnie interesowanym Księgarnia Polska Polonistyczna we Lwowie. 7087
- FORTEPIANY, pianina, fisharmonje na różne ceny pierwszorzędnych fabryk najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia tylko za gotówkę HANAK, Pańska 21. Telefon 35-45. Firma istnieje od 30 lat. 7250
- JAROSŁAW realność nowa z długim hipotecznym długoterminowym 15 lat wolnych od podatku zaraz do sprzedania, na parterze 4 pokoje kuchnie 2 przedpokój, łazienka, klozety, spiżarnia; w me zaulnie pokój, kuchnia, lokal przemyślowy z 3 ubikacji przygotowany na pracownie cukiernicze lub piekarnie obok piwańce i klozety. Do tego należy jedna czwarta morga ogrodu. Władomość Wydział powiatowy w Jarosławiu Michał Hełtosa. 7556
- PIEKNA parcela budowlana przy ul. Sadowniczej o obszarze około 300 kwadr. sąsiad do nabyć. Zgłoś się do właściciela realności, Lwów, al. Orzeszkowej 1. 6. 7602
- PAPUCZE pantofle itp. poleca i wykonuje fabryka, ul. Wronowska 4. 7755
- POńczOCHY, skarpatki, rękawiczki, bieliznę poleca Gabriel Żywczak, Kilińskiego 1. 5431
- 1 zł. kosztuje każda reparaacja złotnicza wykonana starannie tylko u Mandis, Kopernika 14. 7268
- NA SPRZEDAŻ 50 do 60 litrów miodu z foliarku z dostawą do Lwowa, wiadomość: Niemczynowska, pl. Akademicki 3. 7804

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE 6 groszy za wyraz.

- INFORMATOR* Biuro Mieszkaniowe Kopernika 22, telefon 446, poszukuje dla solidnych, zamężnych lokatorów mieszkania różnych pokoi, lokali biurowe, sklepowe. Przeprowadza zamiany w Warszawie i Krakowie. 6861
- STUDENTKI przyjmę z utrzymaniem, Zielona 37, drugie piętro drzwi 3, główne schody. 7733
- DWIE panny z dobrego domu znajdują dobre umieszczenie z utrzymaniem. Władomość: Lwowski sklep komisowy Pasaż Mikołascha. 7738

POSADY POSZUKIWANE. 2 grosze za wyraz.

- URZĘDNICZKA z długoletnią praktyką biurową bardzo biegła maszynistka polsko-niemiecka, znająca wszelką manipulację poszukuje posady. Zgłoszenia do Administr. Słowa Polsk. pod „17”. 7732
- INTELIgENTNA kobieta w średnim wieku, która bardzo dobrze gotuje, pierze poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Zgłoszenia do Administracji pod Dobrą kuchnią L. 8. 7743
- NAUCZYCIELKI polki z obcymi językami, muzyka, francuski, freoblaoki, korepetytorki do wszystkich klas gimnazjalnych poleca Biuro Opieki nad kobietami pl. Katedralny 2 — Telefon 30-45. 7774
- KANDYDAT notariusza rutynowany, zaraz obejmie posadę. Zgłoszenia Reklama Prawna, Lwów, Chorzostyczna. 7633
- DAM 200 zł i więcej za wyrobienie mi posady samodzielnie kierownika elektrowni w mniejszym miasteczku lub t. p. Podmieję się również zmontować i uruchomić nową elektrownię. Jestem długoletni elek. mechanik dobrze obznajomiony w tem zawoździe. Zgłoszenia pod Firmą „Sol” w Borysławiu dla Elektryczni. 7752

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie rozpisuje niniejszem

KONKURS

1. posadę profesora ogrodnictwa w szkole rolniczej w Zagrobeli ad Tarnopol.
2. posadę nauczyciela przedmiotów ogólno-kształcących (język polski, rachunki, historia i geografia) w szkole rolniczej w Zagrobeli.
3. posadę instruktora pszczelarstwa. 7562

Warunki: ad 1) wymagane wyższe studia, — ad 2) wymagane kwalifikacje dla nauczycieli szkół powszechnych, ad 3) teoretyczne i praktyczne wiadomości z zakresu pszczelarstwa.

Do podania należy dołączyć: a) życiorys, b) odpis metryki urodzenia, c) odpisy świadectw z odbytych nauk i praktyk, d) stosunek rodzinny.

Wysokość płacy i innych świadczeń według umowy. Termin nadsyłania podań do 15 października 1925 r. — Podania należy wysyłać adresem: Towarzystwo Gospodarskie, Lwów, Kopernika 20. Podania nieuzgodnione pozostaną bez odpowiedzi.

L. 932. Powiatowa Kasa Oszczędności w DOLINIE ogłasza KONKURS

na posadę RACHMISTRZA

Warunki:
Obywatelstwo polskie, nieprzekroczony 40 rok życia, egzamin z rachunkowości państwowej lub inny fachowy.
Wynagrodzenie wedle X grupy plac urzędników państwowych względnie wyższe, zależnie od kwalifikacji i po roku zadowolającej służby stabilizacja.
Pierwszeństwo mają kandydaci z dłuższą praktyką w instytucjach finansowych w szczególności w Kasach oszczędności.
Udokumentowane podania wraz z zapożeniem warunków i dołączeniem własnoręcznie napisanego życiorysu należy wnieść do Dyrekcji Powiatowej Kasy Oszczędności w Dolinie najpóźniej do dnia 10 października 1925.

Dotrąca, dnia 5 września 1925. 7563 **DYREKCYJA.**

PRZEPROWADZKI

po cenach możliwie najniższych skutecznie w miejscu i na prowincji
PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZOWE DYONIZEGO MUTKI
LWÓW, ULICA BIEŁOWSKIEGO L. 3. 7809

Transporty (dostawy) wszelkiego rodzaju towarów z dworca kolejowego i na dworzec. — Pakowanie mebli itp. —

BEJCĘ DUPUY'A

do zaprawy zboża siewnego poleca,
JÓZEF KOLEŻAŃSKI
Batorego 34 a. 7242

CHOROBY WENERYCZNE, zastarzałe, skórne, nerwicznie seksualną leczy specjalista Dr. Frisch Walowa 11. 7364

ROLNIK ze szkoła rolniczą i praktyką poszukuje posady na ordynarję, łaskawe zgłoszenia Baner: Władysław, dwór Uroń p. Podbuż ad Sambor. 7777

NAUKA I WYCHOWANIE. 6 groszy za wyraz.

- NAUCZYCIELKA z ukończonym Konserwatorium fortepianu, śpiewu, oraz z egzaminem państwowym z tychże przedmiotów udziela lekcji śpiewu do egzaminu państwowego. Akompaniowanie też do śpiewu wyłącznie osobom młodym i studującą. Śpiew pod poważnym kierownictwem. Adres w Administracji. 7257
- LEKCI fortepianu udziela absolwentka kursów konserwatorskich u prof. Kurza i Friedmanna. Przygotowanie do konserwatorium. — Akompaniament do śpiewu i śpiewu. Zgłoszenia popołudniu plac Jara 7. I. p. na prawo. 7256
- MARIA MICHAŁOWSKA była nauczycielką Instytutu Muz. w Ekaterynostawiu, udziela lekcji muzyki. Akompaniament do śpiewu. Obozowa 6. Od 2-5. 7620
- PROFESOR gimnazjum udziela lekcji z zakresu matematyki, fizyki, chemii i geometrii wykreślnej całe gimnazjum. Zgłoszenia do Admin. „Profesor gimn.” 7665

KURSY HANDLOWE I SPÓŁDZIELCZE STANISŁAWA BURNATOWICZA

Dyrektora szkoły handl. dokszc. kongr. kup.
WPISY do 15 Września b. r.
na handl. kursy roczne, półroczne, spółdzielcze, stenografii, rachunk. państw., pisanie na maszynach dla Pan i Panów, także w drodze korespondencyjnej. Zgłoszenia tymczasowe w Biurze buchalt. „Hermes” Lwów, ul. Mickiewicza 26. tel. 34-85. 7369

Kursy Handlowe Byr. P. Rutkowskiego Zyblikiewicza 41

przyjmują 7771
wpisy na jednoroczne i półroczne kursy stenografii, pisanie na maszynach. Wpisy codziennie od 10-1 i od 5-7 godz. Zamięscowym korespondencyjnie.

RÓŻNE DONIESIENIA. 6 groszy za wyraz.

- SZWAJNIA Teatyda 1 a) szycie bielizny wszelkiego rodzaju, przyjmuję od 11-1 endożwanie witek i robienie dziurki maszynowo, wykonanie pierz-szordac, sztyble linia. 7563
- WROCICIE do posiadania użytecznych i cennych przedmiotów z żelaza, stali, miedzi, mosiądzu i aluminium, które z powodu złamania lub pęknięcia uważacie za stracone przesyłając nam kartkę Wasza adres. cena sponienia od 50 groszy. „Autogen” zakład samorodnego spawania żelaza i metali Soplehy 83. 7406
- OBIADY domowe, zdrowe, smaczne w domu i do meżatek, Kraszewskiego 9, I. piętro drzwi, na lewo. tel. 27-43. 7733
- POSZUKUJE życia w domu prywatnym Rzeźbiarska 1a w podwórku 5. 7687
- FUTRA wszelkiego rodzaju przerabia na modne fasony, przyjmuje do chemicznego farbowania, oraz używane w komis. Do zbiorowych zamówień wyjeżdża osobliście jak w latach przedwojennych z kolekcją najmodniejszych futer udzielając kredytu PT. Klientom. Ceny umiarkowane. Wykonanie powierzonych mi zamówień sumienne i punktualne. Władysław Solik, kusiernik, Kurkowa 5 II p. (vis a vis kościół OO. Karmelitów). 6735